Nr. 42. — We Lwowie 13. października 1905.

„ROLNIKA"

oktadka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Mączkę żużlową Thomasa

wysokoprocentową do nawożenia łąk,

Kainit i sól potasową 40-procentową

dostarcza w ładugach całowagonowych na zamówienia natychmiast

342a 1—2

SYNDYKAT Towarzystw Rolniczych

KRAKÓW, plac Matejki l. 1 (Hotel Centralny)

Drobna sprzedaż odbywa się codziennie od godziny 9 do godziny 1 przedpołudniem i od godziny 4 do godziny 6 popołudniu, z magazynów na Kleparzu.

Majątek magnacki 12.000 morgów roli, i łąk 2.000, reszta las w jednej czwartej rębny. Suche dochody 100.000 koron. — Kolej, szosa loco. Sprzedam bez pośrednictwa. Gotówka 2,000.000 koron. Kupno okazyjne. „Ziemianin“, Biuro Plohna, Lwów.

346 2—2

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina węgierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI

wszelkich produktów krajowych

HAUPT A. RUDOLF

Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.

125 31—52

Rządcę dóbr byłego dłuższe lata u mnie, sumiennie polecam. — Łaskawe zgłoszenia „Hr. Grochowski“, Biuro Plohna, Lwów. 345 2—2

---

4 buhaje Fryzyjskie

3 czarne z białem, 1 myszaty, wiek od 1¼ roku do 1¾ roku. Cena od 1 korony do 1·50 korony za 1 kilogram żywej wagi. Ma na sprzedaż Zarząd dóbr Czudec, poczta Czudec. 347 1—4

Tegoroczna sprzedaż wina.

W winnicach s z a t m a r s k i e g o rewiru *(Ermelleker Weinberg Kreis)* zostanie sprzedanych z tegorocznego winobrania kilka tysięcy hektolitrów wina. Winogrona są najlepszymi uszlachetnionymi gatunkami. Stacya kolei w miejscu (w winnicy). Reflektanci otrzymają bliższą wiadomość w zarządzie rewiru winnic w Szatmar, u dr. L e h o t z k y'e g o, Szamos, Szatmar, Rakoczi utcza 9. 338 3—3

Dla gorzelń rolniczych!

Zastosowanie **metody Bauerowskiej** do wytwarzania sztucznych drożdży, zarówno przy ukwaszaniu kwasem siarkowym, jak i mlecznym, z dodatkiem **ekstraktu drożdżowego,** zapewnia gorzelniom:

Uproszczenie postępowania technicznego,
Wysokie wydatki spirytusu.

OPŁATY LICENCYJNEJ NIE POTRZEBA.

Nie potrzeba żadnych wkładów inwestycyjnych.

Podpisane przedsiębiorstwo posela na żądanie zdolnych fachowców w celu zaprowadzenia **METODY BAUEROWSKIEJ.** — Zgłoszenia i zamówienia prosimy zwracać wprost do

Raabskiej Fabryki Spirytusu i Rafineryi
w Raab (Győr) na Węgrzech.

Raaber Spiritusfabrik & Raffinerie Actiengeselschaft in Raab.

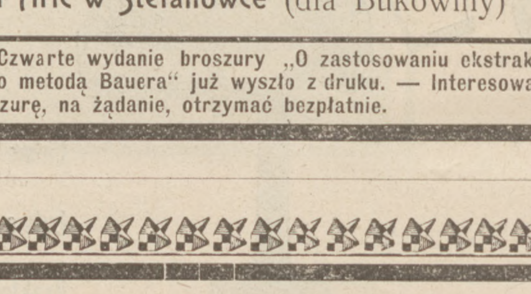
ZASTĘPSTWO NA GALICYĘ: 326 6—12

Towarzystwo Rolnicze w Sokalu
Salomon Tindel w Jarosławiu
Oddział c. k. Towarzystwa Gospodarskiego w Stryju
(Podhorce obok Stryja)
Izydor Aric w Stefanówce (dla Bukowiny)

Czwarte wydanie broszury „O zastosowaniu ekstraktu drożdżowego metodą Bauera“ już wyszło z druku. — Interesowani mogą tę broszurę, na żądanie, otrzymać bezpłatnie.

Śmierć myszom polnym!

334 3—5



Ogólnie jako najskuteczniejsze uznane PIGUŁKI FOSFOROWE na trucie myszy polnych. 20.000 sztuk na jeden kilogram, w cenie po 1 koronie. — W większych ilościach stosownie taniej. — Dostarcza **APTEKA w BURSZTYNIE.**

Nr. 42. Lwów dnia 13. października 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

wychodzi w każdy piątek.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.**
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie kolei żelaznej do Dublan.

Już niejednokrotnie przy podnoszeniu wielu spraw tyczących się rozwoju folwarku i akademii w Dublanach, żądano by miejscowość ta miała połączenie ze Lwowem, bądź to koleją żelazną, bądź tramwajem elektrycznym.

Komunikacya taka przyczyniłaby się niezawodnie do wzrostu tego pierwszego w kraju zakładu naukowego, podniosłaby jego znaczenie i frekwencyę, wiążąc równocześnie z centrum ruchu umysłowego jakiem dziś jest stołeczne miasto Lwów.

Z tego powodu i dla Lwowa, sprawa ta nie powinna być obojętną, a wpływowe miejskie czynniki winne się nią również zająć i przyczynić do pomyślnego jej załatwienia.

Sprawa ta stała się aktualną i bliską urzeczywistnienia, gdy wyłonił się projekt budowy kolei Lwów-Kamionka Strumiłowa-Stojanów.

Wydział Krajowy dał dyrektywę projektowcom, by Dublany wciągnięto w sieć połączeń stacyi kolejowych, a gdy pierwotna trasa inżyniera p. Ziembickiego, pominęła Dublany, sprawą tą zajęło się krajowe biuro kolejowe przeprowadzając studya nad alternatywą łączącą Dublany ze Lwowem.

Niestety jak się dowiadujemy sprawa połączenia Dublan koleją żelazną, nie ma widoków na pomyślne załatwienie, a to z następujących przyczyn.

Według projektu Krajowego biura kolejowego, kolej ta wychodząc ze stacyi głównej we Lwowie przez Kleparów i Zboiska do Dublan, miałaby stąd w dalszem przedłużeniu zdążać do Sieciechowa i do Stroniatyna przez grunta bagniste nad kanałem Jaryczowskim, na których budowa toru kolejowego i potrzebnych objektów, przedstawiałaby tak wielkie trudności i koszta, że wrzekomo nie stałyby one w żadym stosunku do osiągniętych stąd korzyści.

Grunta te jak wiadomo są to bardzo głębokie torfowiska, których przekroczenie koleją, wymagałyby niezwykle wielkich robót ziemnych.

Dla uniknięcia więc tego, projektuje krajowe biuro kolejowe, przekroczyć dolinę nad kanałem Jaryczowskim w innem miejscu, mianowicie bliżej Jaryczowa tj. między Zapytowem a Żydatyczami, gdzie grunt do budowy jest odpowiedniejszy.

Trasa kolejowa w tym wypadku wychodząc ze stacyi w Zapytowie miałaby zdążać przez Żydatycze wprost do Zamarstynowa i łączyć się ze stacyą na Podzamczu. albo z Żydatycz przez Zboiska i Kleparów do stacyi głównej we Lwowie. — Tak czy owak Dublany w tej alternatywie miałyby być pominięte.

Alternatywa ta ze względu na mniejsze koszta ma najlepsze widoki na wykonanie i usilnie przez sfery techniczne kolejowe jest popieraną.

Nie wchodzę w szczegóły o ile finansowe i techniczne względy nie pozwalają na przekroczenie doliny z Dublan do Sieciechowa i do Stroniatywa i przyjmując nawet je za słuszne i uzasadnione, sądzimy, że nawet przy tej alternatywie Dublany nie mogą być pominięte, ale powinne otrzymać połączenie ze Lwowem.

Technicznie da się to rozwiązać łatwo i tanio. Mianowicie trasa kolejowa zdążając z Zapytowa do Żydatycz po przekroczeniu doliny nad kanałem Jaryczowskim i osiągnięciu twardego gruntu, może łagodnym łukiem zwrócić się na zachód, przekroczyć gościniec ze Lwowa do Podlisek i stanąć na gruntach dublańskich, gdzie ze stacyi obok zakładów szkolnych projektowanej przy pierwszej alternatywie połączyć może bądź na Podzamcze bądź na główny dworzec we Lwowie.

Projektowana w ten sposób trasa kolei żelaznej byłaby wprawdzie dłuższą o 3—4 km, biegłaby jednak w terenie bardzo wygodnym i korzystnym, a wynikłe stąd koszta nie byłyby tak wielkie, ażeby je kraj w interesie Dublan nie mógł ponieść.

Poruszamy tę sprawę w nadziei, że sfery decydujące zajmą się nią bliżej a zarazem apelujemy do tych, którym dobro krajowych zakładów dublańskich leży na sercu, ażeby sprawy nie spuszczały z oka i żywo ją poparły, bo jest to jedyna a może i ostatnia sposobność, by Dublany otrzymały wygodne i tanie połączenie ze Lwowem.

X. Y. Z.

Viribus unitis.

W ostatnich czasach pisze się tak wiele o ratowaniu zanikającej własności ziemskiej większej i średniej że potrzebę ochrony tejże udawadniać zdaje mi się rzeczą zbyteczną, — wszystkiem leży ona równie na sercu.

Wszyscy uznają i widzą potrzebę intenzywnej gospodarki, tj. zerwania z dawnym systemem „wszystkiego po trochu a wszystko kiepskie“.

Ponadto każdy doradca ze swego punktu widzenia szuka odpowiedniego ratunku; a więc ten w gorzelni — ów w uprawie buraków — dalej w łączeniu gospodarstwa z przemysłem — inny w produkcyi paszy i mięsa — są i tacy, którzy na wzór zamożnych chłopów (Grossbauer) morawskich chcieliby spłaty familijne możliwie zmniejszyć — zostawiając majątek w jednym ręku — reszcie zaś dzieci dając zbytkowe wykształcenie fachowe i tylko niewielkie spłaty.

O jakąś ogólną receptę tutaj trudno, a nawet mowy o niej być nie może — nam trzeba dużo produkować, tj. dużo sprzedawać; — na to potrzeba intenzywnej gospodarki, która znów wymaga wkładów, pieniędzy, tani kredyt nas nie wyratuje, bo od pożyczonego kapitału opłacaj procenta, amortyzuj i tak ciągle w kółko w owem błędnem kółku; a w końcu jakaż gwarancya możliwa że właściciel użyje stosownie tych pieniędzy na zakupno maszyn, iwentarza, melioracye, kiedy go może dotkliwiej gniecie lichwa lub zielona gospodarka (sprzedawanie zboża na pniu).

Wszak gospodarstwa nasze miały chwile nadzwyczajnych dopływów pieniędzy jak indemnizacya, propinacyi

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

X.

Jerozolima, 20-go marca 1905.

Musieliśmy przeczekać ulewny deszcz i dla tego wyjechaliśmy z Tyberias dopiero o 9-ej rano. Na Wschodzie w tej porze roku nie ma nigdy długotrwałej słoty, to też wkrótce wypogodziło się i mogliśmy w całej pełni używać na nader zajmującym widoku, bo droga w górę prowadzi serpentyną i chwilami widzimy jak na dłoni cały krajobraz leżący z tyłu za nami. Jezioro Genezaret z łódkami rybackiemi, z dala u brzegów miasteczka Kafarnaum, tuż pod górą Tyberias, a widnokrąg naokoło pasmem gór zamknięty.

Na górze zaczynają robić drogę, ale nie widzimy tu ani wózeczków na szynach, ani taczek; potrzebne kamienie znoszą z pól dziewczęta, niosąc na głowach kosze pełne tychże.

Podczas śniadania, do którego jak zwykle w pół drogi zasiedliśmy, przechodzi koło nas karawana turystów angielskich, którzy jak wszędzie tak i tu oryginalnością odznaczają się; oczywiście mocno kratkowane kostyumy, niezmiernej wielkości kapelusze i lornetki, część podróżnych na koniach, część dyliżansami, które ich dokładnie roztrząsają po kamienistej drodze, a starsze, dbające o wygody damy, w lektykach umieszczonych między dwoma mułami.

W dalszym pochodzie mamy na prawo górę Tabor, na lewo wzgórze, na którem Pan Jezus pięciu bochenkami chleba i siedmiu rybami nakarmił zgłodniałą rzeszę. Teraz już ciągle będziemy napotykać pamiątki z historyi św. Przejeżdżamy przez Kanę Galilejską. Zsiadamy z koni i oglądamy kościół, w nim wmurowane trzy ogromne kamienne wazy, w których według podania, Chrystus Pan zamienił wodę w wino.

Dobrym szutrowanym gościńcem dojeżdżamy do Nazaret, miasteczka schludnego, położonego na dwóch przeciwległych wzgorzach. Ponieważ jest jeszcze dość wcześnie, zwiedzamy wszystkie zabytki historyczne. Nasamprzód pokazują nam w grocie, znajdującej się w kościele Zwiastowania, kamienny słup, na którym siedziała Najśw. Panna w chwili, gdy się Jej Anioł objawił, dalej kaplicę z tym starym murem, stanowiącym jedną ścianę warsztatu, w którym św. Józef pracował. Swego czasu zajęła się temi pamiątkami św. Helena i ochroniła je od zagłady. Opodal stoi kościół przerobiony z bożnicy, mający kaplicę ze stołem, na tem miejscu i na tym stole Pan Jezus po zmartwychwstaniu z uczniami wieczerzał.

Lud tu wyjątkowo ładny, przyzwyczajony do turystów i bardzo ugrzeczniony. Młody chłopiec, nazwiskiem

wykupno, a nawet raptowna wysprzedaż lasów po rozwinięciu się sieci kolei. Z pewnością z pieniędzy tych tylko część użyto — na racyonalną poprawę samych gospodarstw.

Mojem zdaniem racyonalna, intenzywna, jednolita gospodarka da się przeprowadzić nie za współudziałem właścicieli ale przez dzierżawców.

Mam tutaj na myśli założenie Towarzystwa poddzierżawiania majątków ziemskich.

I w pierwszej linii stawiam sobie pytanie czy gospodarstwo może się opłacać? na to odpowiedź: tak — bo dzierżawcy egzystują na majątkach, płacąc czynsze dzierżawne i licząc sobie procenta od włożonego kapitału i od swej pracy.

Jeżeli przeto egzystencya i oprocentowanie ich kapitału i pracy jest możliwem, złączmy tedy ich w towarzystwo albo dopomóżmy ludziom dającym gwarancyę dobrych dzierżawców, czyli załóżmy towarzystwo, któreby wydzierżawiało majątki ziemskie.

Towarzystwo takie obejmując majątek na dłuższy przeciąg czasu, i osadzając na niem swego urzędnika, czy też poddzierżawiając dalej przy zastrzeżeniu, że poddzierżawca ma gospodarowanie wytyczone, może porobić odpowiednie wkłady, inwestycye, gdyż ma wszelką gwarancyę że przeznaczony grosz zostanie w ściśle oznaczonym kierunku użytym, co jeżeli celowo zostanie przeprowadzonem da też gwarancyę amortyzacyi.

Właściciel zaś majątku obdłużonego zostaje wprawdzie skazanym na używanie tylko kwoty pozostałej z opłacenia procentów od długów hipotecznych i tychże amortyzacyi, a nie wolno by mu było obciążać majątku nowemi zobowiązaniami, gdyż na hipotece figurowałaby suma gwarancyjna za wkłady, ale za to po ekspiracyi dzierżawy 15—20 letniej, w którym to terminie ekspiracyi eoipso musiałyby wygasnąć wszystkie pretensye za zrobione wkłady Towarzystwa, otrzymałby właściciel majątek częściowo oczyszczony i w kulturze przez 15—20 lat trwającą racyonalną gospodarką podniesiony.

Towarzystwo takie obejmując w danej okolicy kilka majątków, może sobie pozwolić na zaprowadzenie parowych pługów, maszyn, zakładanie zbiorowych mleczarń, nawet odpowiedniego zakładu przemysłowego, a występując jako zbiorowa jednostka czy to przy sprzedaży produktów swoich, czy też przy zakupnie potrzebnych nawozów, maaszyn etc. uzyskuje korzystniejsze ceny.

Zarząd Towarzystwa złożony nie z bankrutów ale w części z obywateli, którzyby mogli się wykazać dochodem odpowiednim ze swoich majątków, jako dowodem, że umią gospodarować praktycznie, i w części złożony z zasobnych istniejących już w kraju dzierżawców, mógłby taki zarząd odpowiednio wyzyskać łatwo geograficzne położenie administrowanych majątków, przeznaczając jedne na chów bydła, inne na produkcyę traw, inne na nasiona etc., i tak jedne majątki wspierałyby drugie obchodząc się bez pośredników.

Przez oddanie swego majątku właściciel przychodzi chwilowo do znacznej kwoty sprzedajac Towarzystwu swój inwentarz żywy i martwy, swoją krescencyę, czem najpilniejsze potrzeby zaspokaja, strącając zaś z kwoty dzierżawnej pewną sumę rokrocznie, może sobie z góry zastrzedz przy objęciu na siebie gospodarki odpowiedni inwentarz.

Myślę, że niejeden właściciel oddałby swój majątek Towarzystwu niewychodząc z niego, ale go poddzierża-

---

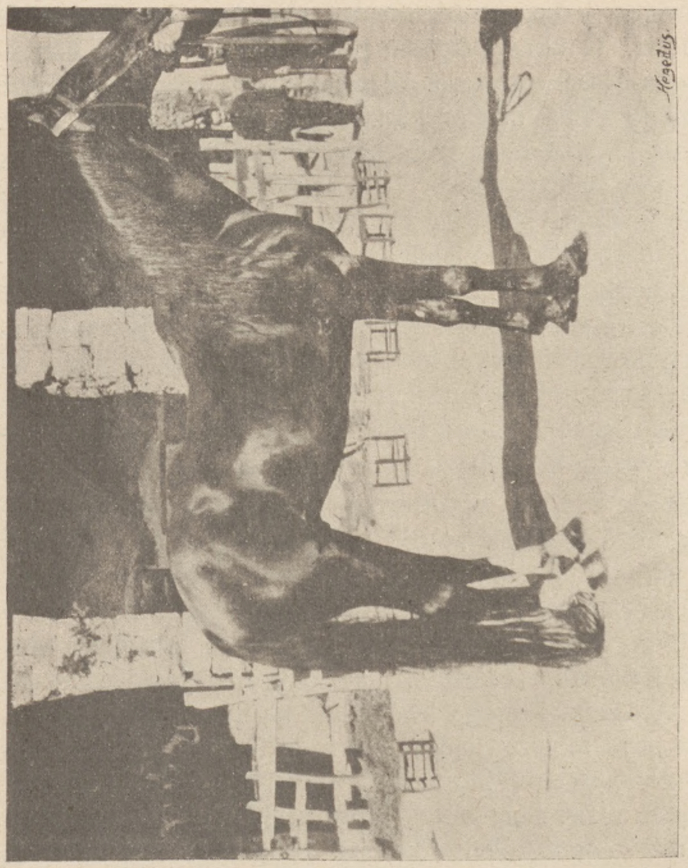
Anasskauras, sprzedający zapałki i mówiący wcale dobrze po niemiecku, koniecznie się domagał, abym go wziął ze sobą do Europy. Byłbym to może i uczynił, bo wyglądał porządnie i zapewne dałby się wykształcić na wiernego służącego, lecz mię przestrzeżono, iż tutejsi krajowcy w tym wieku przywiezieni w nasze strony, źle się aklimatyzują i najczęściej po kilku latach skutkiem tęsknoty za Ojczyzną i całkiem innych warunków życia, zapadają ciężko na zdrowiu.

14-go rano konstatuje R. G., ku wielkiej swej rozpaczy, iż jego wierzchowy kasztanek, najlepszy z naszych koni odsedniony, a jemu zagraża pieszy marsz do Caïffy. Los przyjazny, który się nami dotąd łaskawie opiekował, sprowadził Araba z okolicy z małą białą klaczką, którą dla Bosnii komisya zakupiła.

Przełożono na nią siodło z kasztana i szczęśliwy R. G. ma znowu najlepszego wierzchowca, bo klacz, chociaż nie duża, jest dobrze rozłożona, ma silne nogi i przyjemny temperament.

Od czasu bytności cesarza Wilhelma, jest z Nazaretu do Caïffy zupełnie dobra szosa. Wije się ona monotonnie podnóżem wzgórz, z daleka na horyzoncie rysuje się góra Karmel.

Przed samą Caïffą rowna, się gościniec z nowo założonym torem kolejowym, prowadzącym do Damaszku. Kolej jeszcze nie otwarta, kursują tylko pociągi przewożące piasek i szuter.



OGIER KASZTANOWATY 12-LETNI „HAMDANI“ W AKKA.

wiając od tegoż Towarzystwa jeżeli by miał widoki racyonalnego gospodarowania w takiem oto Stowarzyszaniu się.

Iluż to fachowo, teoretycznie i praktycznie wykształconych młodych rolników mogłoby znaleść zatrudnienie przy takiem Towarzystwie, i nietylko zatrudnienie i egzystencyę ale wykształcić się na dobrych rolników, czujących potrzebę wspólnej pracy i organizacyi wspólnej.

Na założenie takiego Towarzystwa niepotrzeba wcale dużo pieniędzy, na razie wystarczyłoby połączenie kilku dzierżawców, otwarcie czy też ułatwienie im kredytu na zasadzie ich majątku i wzajemnej gwarancyi, a gdyby rzecz okazała się praktyczną, a właściciele nabrali do Towarzystwa zaufania, wtedy możnaby rzecz rozwinąć na większą skalę, gdyż nie te instytucye przychodzą do znaczenia, które odrazu rozporządzają silniejszymi kapitałami, ale te, które z małego poczynają, rozwijają się stopniowo i w małem przechodzą swój czas ząbkowania.

Niejeden czytelnik obruszy się na mój projekt jako na zbyt ostry środek, równający się oddaniu w administracyę na dłuższy przeciąg czasu i pozostawieniu Towarzystwu prawa zupełnie swobodnego rządzenia się, robienia wkładów etc. z tem tylko zastrzeżeniem, że z chwilą ekspiracyi dzierżawy wszystkie rachunki tj. wkłady Towarzystwa muszą być zamortyzowanymi... jednak ze względu że choroba ciężka, to i środek musi być radykalnym — półśrodki niepomogą, tj. ani tani kredyt, ani inne czasowo zachwalane medykamenta. Rekonstrukcya musi być gruntowna, celowo przeprowadzona i jednolita, gdyż jak to wyżej wspomniałem przez nasze ręce przeszły znaczne kwoty, indemnizacya, propinacya, przeszły ogromne bogactwa lasowe, jeżeli przeto ostatni dopływ tj. parcelacya częściowa nie ma być spiewem łabędzia to należy chwycić się racyonalnej gospodarki w pewnym oznaczonym kierunku, i to dyktowanym przez zarząd ludzi takich, którzy z gospodarki dochód mają a nie doradzanym dla chwilowej konjunktury przez różnych przygodnych doktorów.

Inż. Stanisław Zaykowski.

Czermna, w paźdz. 1905.

Cukrowe horoskopy.

Tegoroczna kampania cukrowa w Europie zaskoczoną została olbrzymiemi bankructwami potentatów finasowych we Francyi, spowodowanemi spekulacyą giełdową na cukrze.

Jaluzot, Crouier, Labouglisse i Lacaussade, oto martyrologia hazardu, zakończona samobójstwem jednych, niewypłacalnością drugich — a niema dla niej żadnych okoliczności łagodzących, bo ci panowie rzucając się w odmęt gry, świadomi byli dokładnie jakie są zapasy cukru w Europie — polowali więc tylko na bezbronne masy konsumentów — na owce Panurga.

Niewiadomo jeszcze, do jakiej sumy dojdą straty wszystkich firm zaangażowanych w spekulacyę, o ogromie ich wszakże dają wyobrażenie choćby tylko straty poniesione przez współwłaścicieli największej we Francyi rafineryi Saya, a wynoszą one 98 milionów franków. Inne pewnie dostroją się do harmonii w tym tragicznym koncercie.

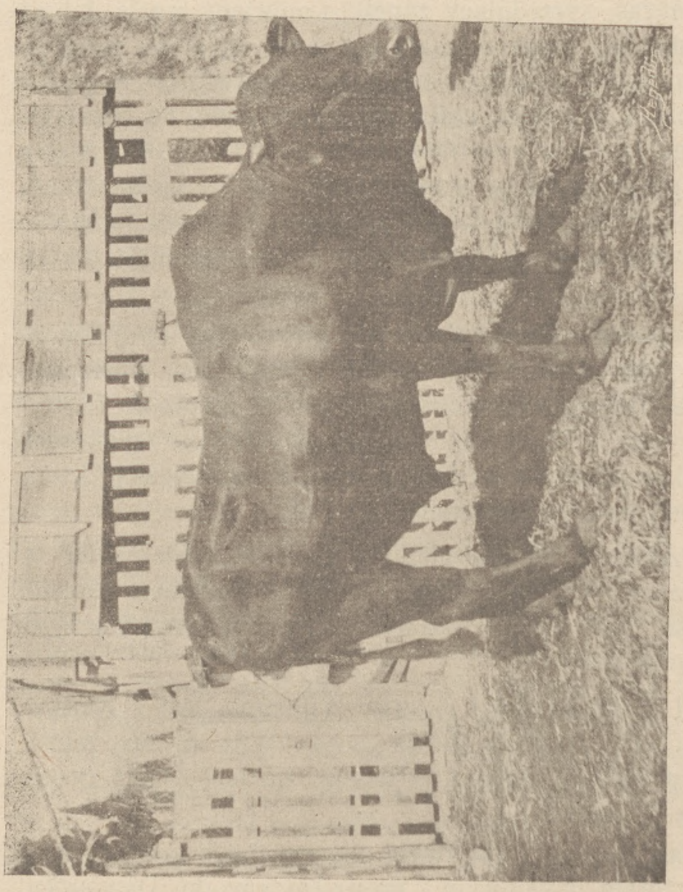
Wypadek ten dominuje od paru miesięcy w kombinacyach świata finansowego środkowej Europy, a zeszedł

U stóp Karmelu, nad brzegiem morza, ciągnie się długim wązkim pasem Caïffa. Duża kolonia niemiecka, stanowiąca jedną część miasta, nieładna, bo choć wiele zieloności, to ulice sztywne proste, domy zwykłe kamienice. Czystość wzorowa. Hotel Karmel porządny i tani. Za pokój z gankiem, z widokiem na morze, płaciłem 1·50 fr. dziennie. Wdzięcznie zachowam w pamięci pannę Bertę, córkę właściciela, ładna 17-letnią blondynkę. Bardzo poczciwie a z całą starannością zajęła się naszemi rzeczami, które zmęczone długą podróżą i częstemi deszczami gwałtownie domagały się kobiecej opieki.

Pierwszy to raz od wyjazdu z domu nie potrzebowałem zajmować się memi kuferkami; tem milszym wydał mi się wieczorny wypoczynek, gdy cisza zaległa wokoło, księżyc swem łagodnem światłem oświetlił ganek i palmy przyległych ogrodów, dodając morzu srebrnego połysku.

Zaiste kraj to z czarownej baśni, ukłułem się szpilką, by mieć pewność że nie śnię, ale jestem tu rzeczywiście, własną piersią wdycham to balsamiczne powietrze, własnemi oczyma na te cuda przyrody spoglądam.

15-go rano ugaszcza nas śniadaniem burmistrz niemieckiej kolonii, a zarazem honorowy austryacki wicekonsul p. A. Dück, którego brata, jak wam to w poprzednich listach pisałem, przy lądowaniu w Jaffie tak straszne nieszczęście spotkało. Ma on tu małe, wzorowe gospodarstwo, doskonale utrzymaną oborę krów krajowych i z wielkiem zainteresowaniem śledzi zawsze w gazetach rolniczych postępy, jakimi w tym zawodzie Europa przoduje.



BUHAJ W OBORZE WICEKONSULA DÜCKA W CAIFFIE.

się nierozwikłany ostatecznie z nową kampanią cukrową, i zdaniem niektórych, nie pozostanie bez wpływu na ukształtowanie się cen cukru w najbliższej przyszłości. Trudno o tem przesądzać z góry, nie wiedząc, czy spustoszenia, jakie on sprawił, dotkną tylko sfery finansowe, czy też i przemysł cukrowy je odczuje w rozmiarach przyszłej kampanii. Jeden z dzienników lwowskich snuje na ten temat takie refleksye:

Niewiadomo czy banki austryackie były zaangażowane w tych spekulacyach, bądź co bądź jednak przemysł cukrowy austryacki jest w tych wypadkach w wysokim stopniu zainteresowany, gdyż wykluczają one nadzieję podniesienia się cen w najbliższej przyszłości. — Przeciwnie, należy raczej być przygotowanym, że wobec dwóch ostatnich bankructw w Paryżu ceny cukru na rynku międzynarodowym spadać będą w dalszym ciągu, co odbije się także niekorzystnie na dochodach austryackich fabryk. —

Chodzi więc o ceny — te są najważniejsze.

Gdyby tu w grze były interesa samych baronów cukrowych austryackich, możnaby przejść nad przytoczonemi wnioskami do porządku, to jest nie zaprzątać sobie nimi głowy, bo ci panowie są przecie takimi potentatami finansowymi, a nasz krajowy przemysł tak zgnieśćby pragnęli, że nie mamy powodu ronić łez nad ich niedolą, tembardziej, gdy ich interes jako producentów musi być w sprzeczności z interesem konsumentów. Jeżeli zresztą czy oni sami, czy za ich przyzwoleniem banki austryackie finansujące ich fabryki, dały się wciągnąć w spekulacyę i jakiś czas zyskiwały na *haussie*, to muszą stracić i na *baissie* — to rzecz naturalna.

Ale inaczej nieco obchodzi nas ta kwestya z punktu interesu naszego przemysłu krajowego, który pewno w spekulacyi nie umaczał rąk, a mimo to skutki depresyi odczuwać musi. — Tej kwestyi chcielibyśmy poświęcić tu kilka słów.

A przedewszystkiem postawilibyśmy pytanie, czy upadłości, jakie nastąpiły we Francyi skutkiem gry giełdowej, mogą mieć wpływ na sam przemysł i na przyszłe ceny cukru?

Co do wpływu na sam przemysł t. j. na działalność dotkniętych stratami fabryk, zdaje się, iż jakkolwiek te straty są olbrzymie, jednak przemysł cukrowy francuzki jest od nich silniejszym i zachwianym przez nie nie zostanie. Pokaże się to zresztą dopiero z chwilą ostatecznej likwidacyi poniesionych strat.

Jeżeli z tej strony nie można mieć obawy o sam przemysł cukrowy we Francyi, którego ograniczenie mogłoby nie pozostać bez wpływu na takiż przemysł krajów środkowej Europy, a tem samem i na austryacki, to już absolutnie nie można dopatrzeć wpływu katastrof finansowych na dalsze ukształtowanie się ceny cukru w tychże krajach.

Póki trwała gra i przewaga była po stronie grających na zwyżkę, póty ceny cukru szły w górę, a kozieł ofiarny, tj. konsument, płacić je musiał. Z chwilą wszakże jak dalsza gra na zwyżkę nie dała się podtrzymać bądź z braku amunicyi, bądź wobec tegorocznego dobrego urodzaju i widoków na nową kampanię, ceny spaść musiały do poziomu miarkowanego podażą i zapotrzebowaniem, oraz warunkami eksportu.

Innych czynników, mogących oddziałać na ceny, nie ma wobec zniesienia premii i zrównoważenia cła w wszy-

---

W jego towarzystwie jedziemy oglądać konie.

Jest ich tu nie wiele. Czoło — to dobra para szpaków zaprzężnych (bracia) u bogatego kapitalisty Turka, i ogier siwy u kupca Muraua, który już wiele stników Europie dostawił. Szkoda że koń ten, 166 *cm* wysoki, do swojej szlachetnej głowy i szyi miał brzydki krzyż, opoje i nogi po francusku postawione.

Po południu dwoma dyliżansami, zaprzągniętymi w 3 konie, jedziemy do Akki, fortecy położonej o 2 godziny drogi od Caïffy. Jedzie się ciągle brzegiem morza, a nawet dla skrócenia drogi, duży kawałek w bród (z powrotem fale wzburzone nalewały nam wodę do powozu).

Pierwszy raz dzisiaj widziałem połów ryb tak urządzony, iż rybacy ogromne sieci wyciągali z morza linami w ten mniej więcej sposób, jak u nas przewoźnicy ciągną promy na rzekach, ale też i połów obfity, nie tylko ilość ale i wielkość ryb sowicie im opłaca te trudy. Trochę dalej spostrzegamy z daleka jakieś dwa potwory, leżące na brzegu. Zbliżamy się, rozpoznajemy dwa żółwie, przewrócone nogami do góry, tak ogromne okazy, jak rzadko w ogrodach zoologicznych napotkać można.

Litując się nad ich niezgrabnością, przewróciliśmy je na nogi. Śmieszny miały wygląd, gdy z całym pospiechem uciekały do wody; musiały być bardzo uradowane, żeśmy je uratowali od głodowej śmierci.

Przed bramą fortecy zatrzymała nas warta. Chociaż to już prawie ruina, boi się widocznie Wysoka Porta aby



OGIER SZPAKOWATY Z PARY ZAPRZĘŻNEJ W CAIFFIE.

stkich krajach do konwencyi brukselskiej należących, nieprzypuszczalnem jest bowiem, aby spekulacya, opaliwszy sobie tak boleśnie skrzydła, zdecydowała się znowu na hazard spekulacyjny.

Przed zaprowadzeniem konwencyi istniał kartel cukrowy austryackich fabrykantów i były premie od cukru eksportowanego, które do pewnego stopnia mąciły naturalne prawa obrotów handlowych, dziś jednak tego wszystkiego już nie ma — ceny więc układać się muszą do naturalnego poziomu i nie oddziała na nie nawet eksport, ten bowiem zmniejszył się wbrew przewidywaniom Dra Böhm-Bawerka, który będąc ministrem skarbu, dowodził, że ze zniesieniem premii eksportowych i zaniechaniem polityki monopolowej kartelów, cena targowa cukru eksportowego znacznie się podwyższy.

Na wysokość cen wpływ wywierają:

1) Zapasy cukru wszechświatowe,

2) Urodzaj buraków tak co do ilości jak i cukrodajności.

Jest trzeci jeszcze czynnik, mianowicie konkurencya cukru kolonialnego — z tą jednak ma czas jeszcze liczyć się Europa.

Co do zapasów t. zw. Stocks, któremi w skutek nadprodukcyi zawalone były rynki, a które najwięcej przyczyniły się do przesilenia, jakie przemysł cukrowy przebywa — te zapasy stopniowo, ale powoli się wyczerpują.

I tak wynosiły one w milionach tonn:

w roku 1903	—	2,204.688
„ 1904	—	1,515.032
„ 1905	—	1,434.413 *)

*) La sucrerie Belge. — Octobre 1905.

One więc na zwyżkę cen nie pozwolą.

Co zaś do urodzaju na buraki w tym roku, jest on przeciętnie pomyślny i zdaje się nie będzie gorszy jak w r. z. i z tej więc strony możliwość zwyżki w cenach również nie da się przewidywać.

Niewiadomemi są jeszcze wyniki dopiero co rozpoczętej kampanii. Na te trzeba czekać z orzeczeniami.

Bądź co bądź faktem jest, że ceny cukru spadły obecnie do takiego poziomu, na jakim znajdowały się chyba w dniu 1-go września 1903, t. j. zaraz po wprowadzeniu konwencyi brukselskiej. Wtedy to fabrykanci dla zabicia naszego przemysłu i zawładnięcia rynkiem obniżyli ceny poniżej kosztów produkcyi. Straty, jakie przy tych cenach ponosi fabrykant, najdosadniej wykazuje następujący rachunek:

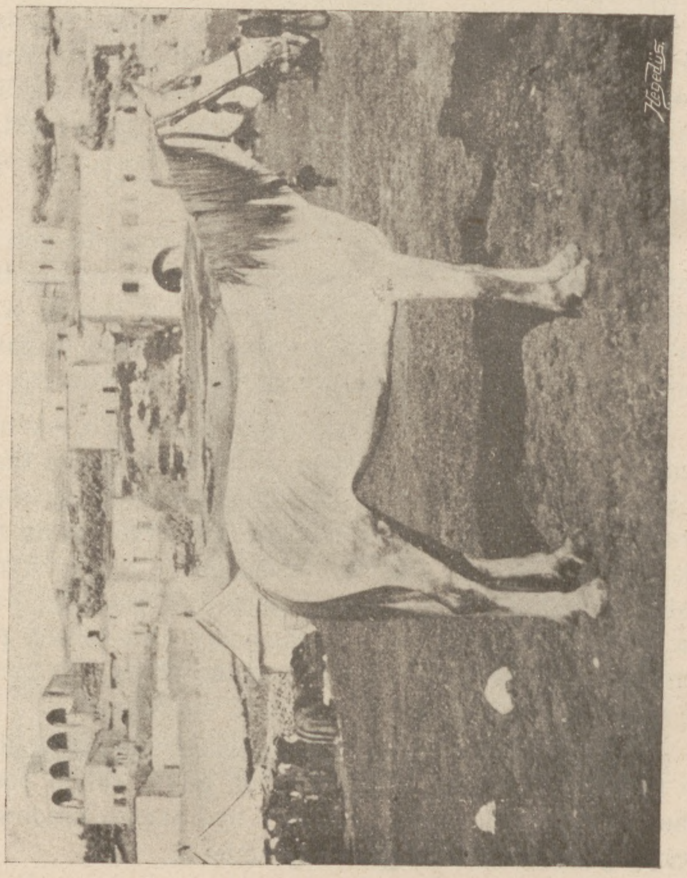
Pod wpływem różowych konjunktur rafineryje płaciły w r. z. za surowiec na kampanię 1905	K 27·50	za q
Jeżeli do tego dodamy:		
10% na ubytek wagi w przeróbce rafinady t. j.	„ 2·75	„ „
dalej podatek konsumcyjny	„ 38·—	„ „
kurtaż dla handlujących	„ 2·—	„ „
i koszt rafinady	„ 5·—	„ „
produkcya jednego cetn. wypadnie	K 75·25	
a ponieważ ostatnie notowania podały ceny	„ 66·—	„ „
to przy tej cenie fabrykant traci na każdym q	„ 9·25	

Cóż na to powiedzą panowie rolnicy którzy wszędzie i zawsze chcą widzieć kolizyę interesów pomiędzy fabryką a plantatorem i wskutek tego tak są oporni uprawie buraków, jakkolwiek ich własne gospodarstwo zyskuje

Franki (tak nas tu nazywają) nie pokusiły się o zdobycie tejże. Przywołany oficer artyleryi, w czystym dobrze zrobionym mundurze, przemówił do nas płynną niemczyzną. Służył on jako ochotnik przez 3 lata w armii pruskiej, to też nie tylko nosił wąsy „es ist erreicht“, ale miał i sztywność pruskiego żołnierza. Zresztą bardzo uprzejmy powitał nas jako kolegów i bez żadnej trudności wprowadził do miasta.

Ojciec jego Selim pasza miał do spółki z nim dziesięć koni, do oglądnięcia których zostaliśmy zaproszeni. Pierwszego wyprowadzono ogiera kasztanowatego Hamdani. Bardzo piękny 12-letni koń o liniach vollbluta angielskiego, byłby był natychmiast zakupiony, gdyby nie miał potężnego szpata, jakiegoby się żaden syn Matchboxa nie powstydził. Z innych koni na uwagę zasługiwały: rodowy biały ogier ze sztywnemi pęcinami, kary koń czteroletni o wyglądzie dwulatka na torze we Freidenau, wązki na wysokich nogach, ale drutowy; szpakowata, raczej ordynaryjna klacz z doskonałym kasztanowatym źrebakiem. Wprawdzie te konie nie były bez błędów, świadczyły jednak, iż właściciele główną wagę kładą na ród, typ i piękność. Skupują oni roczne źrebięta u Beduinów, wychowują je, ujeżdżają i sprzedają.

W dziedzińcu koszarowym, w którym oglądaliśmy te konie, było 9 młodych gazelek, te mimo iż do żołnierzy przyswojone, pierzchały przedemną już z daleka, tak, że nie mogłem ich odfotografować.



KLACZ SIWA, ZAKUPIONA W NAZARECIE DLA BOŚNI.

przy burakach stokrotnie przez podniesienie kultury rolnej?

Jeżeli wszędzie stary przemysł cukrowy przebywa obecnie ciężką walkę, to o ileż cięższą staczać musi nowopowstający nasz przemysł, który ma koszta inwestycyi do zamortyzowania a opiera się burzom dzięki jedynie poparciu i ofiarności jego twórców z wiarą patrząc w lepszą przyszłość?

Trzeba raz tym rekryminacyom położyć koniec jeżeli chcemy by przyszłość do nas należała.

XAW. KAMOCKI.

Z wystawy rolniczej w Nowym Sączu.

Podał dr. Kazimierz Miczyński.

(Wystawa Kółek rolniczych. — Działalność Sekcyi doświadczalnej i produkcyi nasion).

O wystawie rolniczo-przemysłowej w N. Sączu podały pisma codzienne wiadomości mniej lub więcej pobieżne, wymieniając ogólnikowo ważniejsze działy, o ile wpadły w oko przygodnemu obserwatorowi. O dziale rolniczym nie pisano nic prawie, albo tylko ogólnemi zbyto wzmiankami, jakby rolnictwo było tylko sportem, zabawką albo najmniej ważną gałęzią produkcyi. Wogóle można zauważyć, że wedle wyobrażeń większości naszej inteligencyi miejskiej, rolnictwo to jest rzecz dobra i wzbudzająca zazdrość dla tego, że się ma własne konie i wózek, a nawet czasem powóz i codzień świeżą śmietankę do kawy, zresztą sam proceder to *sine cura* niezmącony spokój i szczęście, okraszone jeszcze do tego blaskiem jakiego dostojeństwa powiatowego. Ztąd nieprawdopodobnie mało zrozumienia i niezmiernie małe zainteresowanie się u naszej inteligencyi kwestyami z rolnictwem związek mającemi, jakby to był świat obcy, zupełnie na stosunki w kraju nie mający wpływu. A dziennikarstwo nie stanowi tu wyjątku, jest takie jak ogół — bodaj czy jedno choć pismo codzienne u nas ma w redakcyi fachowego agronoma.

Ale wracając do rzeczy, właśnie na wystawie w N. Sączu dział rolniczy był wielce interesującym — trzeba było tylko głębiej weń wglądnąć aby to dostrzedz. Ponieważ przypadkowo właśnie w tem szczęśliwem znalazłem się położeniu, więc choć to już miesiąc blisko minął od zamknięcia tej wystawy, sądzę że nie od rzeczy i nie bez pożytku będzie może parę spostrzeżeń i parę uwag ogólniejszych, jakie mi się w czasie wystawy nasunęły zanotować i podać do wiadomości cierpliwych czytelników *Rolnika*.

Dział płodów rolniczych zajmował dwie największe sale w parterze szkoły imienia A. Mickiewicza, w jednej pomieszczono wystawę zbiorową Kółek rolniczych z trzech powiatów: Sandeckiego, Limanowskiego i Grybowskiego, drugą zapełniła wystawa Towarzystwa rolniczego okręgowego.

Wystawa Kółek rolniczych ułożona ze smakiem i znajomością rzeczy przez inspektora rolniczego Tow. Kółek roln. p. Wassunga, który był niestrudzonym przy pozyskiwaniu licznych wystawców ze wsi bliższych i dalszych. Widzieliśmy też tam owoce działalności Zarządu głównego T. K. R. skierowane celowo i rozumnie ku podniesieniu rolnictwa u włościan.

Chociaż w Baedeckerze stoi że fortecy zwiedzać nie wolno, grzeczny kapitan oprowadził nas po niej, zastrzegłszy sobie pierwej, iż fotografii zdejmować nie będę. Ogrom mocno zniszczony, przy otworach stare działa bez lawet. Wobec postępu dzisiejszej sztuki wojennej, rzecz bez wartości, była to jeszcze z początkiem stulecia forteca nie do zdobycia. O nią rozbił sobie swojego czasu zęby Napoleon. Miasto niewielkie, o tyle różne od Caïffy, że niema w niem Europejczyków, a domy i ulice zachywały charakter osady mieszkańców Wschodu. Zaraz obok fortecy było więzienie. Na dość obszernym dziedzińcu, palili przestępcy (po większej części złodzieje) nargileh i częstowali nas przez sztachety bramy pudełeczkami z trzciny własnego wyrobu, prosząc przytem o jałmużnę.

Wstąpiliśmy przed odjazdem do Exc. Paszy, aby za uprzejmość przyjęcia podziękować. Czerkies z dużą siwą brodą, prześliczny starzec w mundurze do naszego jeneralskiego podobnym, oczekiwał nas na werandzie.

Przy czarnej kawie toczyła się ożywiona konwersacya; ponieważ starszy pan nie mówił obcymi językami, syn służył za tłomacza. Tęgi żołnierz, brał Fehrik Pasza udział jeszcze w wojnie krymskiej. Żywo dopytywał się o przebieg wojny japońskiej, a widocznie nie cierpi Moskali, bo oczy świeciły mu się jak wilkowi, gdy wicekonsul o klęsce pod Mukdenem opowiadał.

Na obiad powróciliśmy do Caïffy, a nazajutrz 16-go, pożegnawszy się serdecznie z wicekonsulem i p. Bertą, już o 8-ej godz. rano siedzieliśmy na koniach.

Wlekliśmy się z początku nazad dwie godziny tą samą drogą, którąśmy byli przyjechali. Z pod góry Karmel, wązką doliną dostaliśmy się na bardzo ładną, żyzną i dobrze zagospodarowaną płaszczyznę. Ma ona w historyi ważne znaczenie.

Tu, według podania, Saul z Filistynami wojował. Na niej także Napoleon, odparty od Akki, wziął na Turkach krwawy odwet, pobiwszy ich na głowę w walnej bitwie. Nocujemy przy wykopaliskach Megiddo, koło małego wodnego młyna, który budową nie różni się prawie od naszych wiejskich. Naokoło żyzne pola, zasiane jęczmieniem i bobem. Dziewczęta z poblizkich osad przechodzą w bród rzeczkę, niosąc w koszach na głowach zieloną paszę dla bydła. Dziwnie smutny i monotonny ich śpiew w wieczornej ciszy długo się rozlega, choć śpiewaczki już z oczu zniknęły.

17-go wązkiemi ścieżkami przez grzbiet wysokiej góry dostajemy się na drugą mniejszą dolinę, otoczoną nagiemi skałami. Co krok moczary, nasze szkapy pod ciężką wagą ledwo mogą wlec nogi. Rzadkością tutaj gaj drzew oliwnych, to też korzystamy z cienia i zasiadamy do śniadania. Jeszcze nie rozjedliśmy się na dobre, gdy Selim zwrócił naszą uwagę na wabiące się kuropatwy. Dzielny myśliwy R. W. niepomny na zmęczenie, porwał za strzelbę i po krótkim czasie wrócił z ptakiem przy trokach. Kuropatwa to większa od naszej, dziwnie upstrzona, jaśniejsza, miała dziób i łapki czerwone. Wieczór przy obiedzie, przekonaliśmy się, że białe jej mięso dużo sma-

Zboża wystawione przez wielu z członków Kółek rolniczych jak n. p. z Kurowa p. N. Sączem, z Podegrodzia nie pozostawiały nic do życzenia pod względem dorodności i wypełnienia oraz jodnostajności i czystości ziarna. Jeżeliby te okazy były istotnie obrazem miejscowej produkcyi zboża, świadczyłoby to już o dużym postępie naprzód od czasów niedawnych, gdyż o należytem oczyszczeniu i posortowaniu ziarna nie miano po wsiach pojęcia. Tyczy się to w szczególności pszenicy, żyta, owsa, których ładne okazy widzieliśmy. Odmiany polecane i rozsyłane przez Zarząd główny T. K. R. znajdują chętnych widać nabywców i plantatorów nieraz w nader niekorzystnych położeniach. Piękne owsy np. o bardzo ładnem ziarnie przedstawiono z Woli Kosnowej. wioski położonej z górą 800 *m* wysoko nad p. m. w wąwozie górskim na południowej części pow. N. Sądeckiego.

Jęczmiona natomiast pozostawiały na ogół dużo do życzenia; przesłany do rozmnożenia przez Zarz. gł. T. K. R. „Golde Torpe“ nabiera grubej plewy, staje się widocznie mniej szlachetnem ziarnem, zbiór też w tym roku wypadł w niezbyt korzystnym czasie, to też dobrego, białego browarnego jęczmienia u włościan nie było.

Zanotować muszę, że ku wielkiemu źdźiwieniu, spotkaliśmy na wystawie włościańskiej kilką okazów pszenicy hiszpańskiej. niewłaściwie polską zwanej „Tritium polonicum di nuégo“, co do której rzecz wiadoma, iż ani dobrze nie zimuje, ani też nie daje u nas należytego plonu. Były to okazy w ziarnie i kłosach iście wystawowe, imponujące zwłaszcza rozmiarami ziarna, znacznie od zwykłych zbóż większego. Figuruje ten gatunek pszenicy pod nazwą „żyta olbrzymiego“ lub żyta „jarego amerykańskiego“ i t. p. Kształt ziarna bowiem więcej jak wiadomo zbliżony jest do żyta. Nasienie to prawdopodobnie sprzedają naszym włościanom niesumienni handlarze małomiasteczkowi — na oko jest bowiem bardzo pokaźne i chłopu się podoba, wartości jednak uprawnej u nas zupełnie nie ma. Na szczęście też uprawa na szerszą skalę nigdy nie bywa prowadzoną, chyba tylko „dla ciekawości“.

Znacznie ciekawszą rzeczą było pojawienie się w kilku miejscowościach odmian pszenic ozimych wyprodukowanych z nasienia nadesłanego lub przywiezionego przez wychodźców z Ameryki. Jedna z tych odmian była piękną gółką czerwoną zwykłego typu, o długim i gęstym kłosie. Wystawił ją chłop Szkaradek z Kurowa; dwie drugie były to pszenice z gatunku pszenicy wydętej (angielską także zwanej) Triticum turgidum L., ostki, o bardzo sztywnej słomie, omszonym czarniawym kłosie, żółtem matowem ziarnie. Pszenice tego typu na zachodzie Europy n. p. taka Rivets Vearded albo Pétanielle noire i blanche, a także St. Helena należą do najplenniejszych znanych odmian, bardzo późne, o niezmiernie mocnej sprężystej słomie, nie wylegają nawet na bardzo silnych polach i wilgotnych położeniach. Te właśnie pszenice u nas dotąd niestety nie dały się zaaklimatyzować z powodu bardzo małej wytrzyłości na silne nasze zimowe mrozy. Pojawienie się jednak u włościan tych odmian i to już jak się dowiedziałem drugiej reprodukcyi po sprowadzeniu, świadczyłoby o możliwości aklimatyzacyi przez konsekwentne usiłowanie.

Próbowanie takich nowych rzeczy ostrożne zrazu i nieufne, dobrze w każdym razie świadczy o chęci postępu u włościan tamtych okolic. Dodać muszę, że ziarno

---

czniejsze aniżeli bażanta. Wracając do nas, postrzelił R. W. zająca, widocznie strzał był daleki a śrót za drobny, gdyż zając uciekł.

Po dalszym półczwarta godzinnym marszu, rozbiliśmy obóz w Jebba. Kilka lichych domostw okala zamek, opuszczoną rezydencyę byłego Paszy, obronnie na wysokiej skale zbudowany. Z miejsca otoczyła nas chmura dzieci. Przy tej sposobności zauważyliśmy że niemowlęta arabskie krzyczą daleko przeraźliwszym dyszkantem od naszych, bo pisk ich był wprost nie do wytrzymania. Były tak natrętne, iż pełzały pod same namioty.

Wieczorem służył nam za przewodnika po zamku czcigodny stary Beduin. O mało nam nie uciekł, gdy ciemne wejście oświetlłem lampką elektryczną. Z trudnością wyperswadowałem mu, iż to z czarami nic nie ma wspólnego. Wnętrze zamku składa się z samych dużych sal, z których jedna zasłana matami, służy teraz za salę do modlitwy.

18 go od samego początku przytrafiały nam się rozmaite nieszczęścia: po pierwsze świeżo kupiona klacz siwa, na której jechał R. G. nie chciała się dać okulbaczyć, pokazało się, że była odsedniona tak samo, jak pierwej kasztanek. Ponury jak gradowa chmura, maszerował R. piechotą, wreszcie dał się namówić i wsiadł na konia wachmistrza, który na jego miejscu oklep na odsednionej klaczy pojechał.

Nie przebyliśmy ani pięciu kilometrów, gdy mój siwek zgubił podkowę. Niedbałość dozorcy Antouna, którą już dawniej zauważyłem, teraz mi dokuczyła zanadto, to też obdarzyłem go całym słownikiem epitetów francuskich i polskich. To wylanie żółci wielce mi ulżyło, a Antonn zrozumiał tyle z tego, że mi swego konia z wielką usłużnością na dalszą drogę odstąpił.

Na dobitek, po niedługiej chwili, wali się koń z naszem śniadaniem, oczywiście wszystko się rozsypało. Trzeba było na nowo pakować.

Miła perspektywa. Jaką godzinę dłużej będziemy głodować. Pomału posuwamy się gołą, brzydką, skalistą okolicą. Gdzieniegdzie po górach rozsypane wioski, wszystkie z braku drzewa murowane z kamienia.

Mijamy leżące po prawej stronie miasteczko Samaryą, ojczyznę Samarytanów, niegdyś zamożne, jak o tem świadczy widny z daleka okazały meczet.

Odtąd droga dobra — za godzinę śniadanie w Nablus gdzie się i na noc kwaterujemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

obu tych pszenic z typu turgidum było zupełnie dobrze wypełnionem.

Niektóre wsie w okolicy N. Sącza zajmują się przeważnie uprawą warzyw, prowadzoną dość intenzywnie i na znaczniejszą skalę, głównymi zaś produktami są cebula, ogórki i kapusta. Kurów, Świniarsko celują w tej uprawie — są to wsie położone na żyznych namuliskach dolinowych w szerokiej dolinie Dunajca. Obrazem tego były wspaniałe okazy tych warzyw na wystawie.

W sali zajętej przez wystawców Towarz. rolniczego okręg., pierwsze miejsce zajmowały płody rolne przedstawione przez „Sekcyę doświadczalną i produkcyi nasion" w łonie tegoż tow. utworzoną.

Z inicyatywy prof. Uniw. Stef. Jentysa z Krakowa a przy usilnem poparciu tej myśl ze strony prezesa Tow. okręg. A. hr. Brezy, zawiązaną została w ubiegłym roku ta sekcya, a to, co po roku działalności przedstawiła, świadczy dobrze o żywotności tego towarzystwa, dotąd jednego z najliczniejszych i najruchliwszych w zachodniej Galicyi.

Samo powstanie sekcyi doświadczalnej i produkcyi nasion, opartej finansowo na rocznych udziałach uczestników (po 50 koron rocznie) bez oglądania się na subwencye krajowe czy rządowe, jest już objawem samopomocy, który jako bardzo dodatni podnieść należy.

Cel sekcyi określa jasno regulamin, i tak:

„§ 2. Sekcya doświadczalna i produkcyi nasion ma za zadanie:

a) Obudzić zamiłowanie do hodowli nasion rolniczych, a zatem uszlachetniania istniejących i tworzenia nowych odmian.

b) Wykonywanie prób w celu sprawdzenia wartości rolniczej celnych odmian zagranicznych.

c) Reprodukowanie w gospodarstwach członków sekcyi nasion uznanych przez zarząd za odpowiednie celem sprzedaży pod kontrolą Zarządu.

d) Produkcyę nasion macierzystych odmian szlachetnych i rozdzielanie ich celem rozmnożenia itd.

Kierownictwo naukowe sekcyi objął prof. Dr. Jentys, który też zbiera sprawozdania z wyników upraw przez członków wykonanych.

Samo zawiązanie się takiej sekcyi, pierwszej w Galicyi, należy dla tego podnieść z naciskiem jako fakt dodatni, że obecnie przy dzisiejszem położeniu rolnictwa my musimy dążyć do podniesienia plenności i stałości plonów naszych zbóż, nie tylko przez lepszą uprawę i nawożenie, ale przez stosowanie odmian lepszych, a dobrze do danych warunków przystosowanych. — Tego środka podniesienia wydatności roli, jaki daje w rękę poprawność rasy rośliny hodowanej, nie zastąpi najlepsza uprawa — ale za to rezultat tej dobrej uprawy dopiero widocznym się staje przy użyciu odpowiednich odmian. Im wyżej postąpiła technika uprawy nawożenia, tem koniecznie sięgnąć należy po tę ostatnią koronę udoskonalenia produkcyi rolniczej — powiększenia ilości czy jakości plonów.

W całym świecie ruch w dziedzinie hodowli roślin jest obecnie duży. Na zachodzie i północy Europy, jakoteż w Ameryce północnej istnieją bądź to hodowcy prywatni liczni, już to zakłady państwowe, temu zadaniu służące.

I Królestwo Polskie wyprzedziło nas już znacznie. W Galicyi jeszcze bowiem o metodycznej hodowli roślin głucho z wyjątkiem może 2 — 3 hodowców jak *Dołkowski, Turnau, Ożarowski* — podczas gdy tam istnieje już kilka spółek i stacyi produkujących wyborowe nasienie zbóż, buraków i innych roślin (Sobieszyn, Chruszczewo, Spółka naddnieprzańska, Wysokie litewskie itd.).

Działalność swoją rozpoczęła Sekcya doświadczalna w N. Sączu (obok doświadczeń z nawożeniem) doświadczeniami porównawczemi z uprawą różnych odmian zbóż importowanych z zagranicy i krajowymi, celem stwierdzenia ich względnej wartości. Widzieliśmy w tem przedstawione rezultaty dwóch zbiorów 1904 i 1905 r. zestawione bardzo starannie natenczas przez p. St. Fihausera z Bruśnika i p. I. Skąpskiego z Łososiny dolnej (zboża i siemie maku).

Rezultaty z tych doświadczeń po latach kilku zapewne zostaną przez zarząd sekcyi opublikowane i wnioski z nich wyciągnięte, — nie uprzedzając tego jednak zanotować chciałbym parę spostrzeżeń co do zbóż, jakie się już teraz zrobić dało na podstawie oznaczenia wagi ziarna przeprowadzonego na okazach wystawowych.

(Dok. nast.)

Biegunka u cieląt i sposób leczenia takowej.

(Dokończenie).

Tej pierwszej dawce mleka, trzeba baczną uwagę poświęcić. Wymię uwalnia się najdokładniej z kału i obmywa jakimś płynem dezinfekcyjnym — potem zdaja się trochę mleka, które zawiera wiele zarazków i użytem być nie powinno, resztą zaś starannie wydojoną, napełnia się czystą flaszkę, poczem poi się cielę mlekiem jeszcze ciepłem. Należy uważać aby mleko, co do koloru, zapachu i innych własności odpowiadało pojęciom, jakie mamy o dobrej siarze i aby na którejkolwiek dójce oznak chorobliwych nie było.

W pierwszych dniach życia, daje się cielęciu mleko zdrowej matki.

Wielką ilość wypadków śmierci u cieląt należy przypisać drobnoustrojom, którymi przesycone jest mleko z chorej dójki. Jeżeli wymię i mleko zbadane zostaną dokładnie, unikniemy takich wypadków.

Na pierwsze danie, cielę dostaje $^1/_4$ litra siary, pierwszego dnia w ogóle nie trzeba mu dawać więcej jak jeden litr w dwóch lub trzech dawkach. Drugiego dnia ilość mleka wzrasta do $1^1/_2$, trzeciego do $2^1/_2$, czwartego do 4, a piątego do $5^1/_2$ litra. Zawsze należy młodym stworzeniom dawać świeże, ciepłe, niegotowane mleko, w czystem naczyniu.

W mleku, które już czas jakiś stało, zwłaszcza w ciepłej, zapylonej izbie, nadzwyczaj szybko wytwarza się kwas i mnożą mikroby; dlatego takie mleko uważa się za bardzo szkodliwe. Również należy cielęta, w stajniach dotkniętych biegunką, poić zawsze surowem mlekiem, gdyż gotowane sprowadza zazwyczaj pogorszenie chorobliwego stanu.

W ten sposób zaopatrzywszy pierwsze potrzeby cielęcia, przenosimy je do ciepłej, spokojnej zagrody z czystemi ścianami. Wreszcie aby uniemożliwić cielętom lizanie otaczających przedmiotów, z powodów wyżej wymienionych, wskazanem jest w pierwszym tygodniu założyć im rodzaj kagańca, czysto z łoziny wyplecionego, który tylko do pojenia zdejmowanym bywa. Ta napozór drobna rzecz, jest bardzo ważnym środkiem i w żadnej stajni, zaniedbaną być nie powinna.

W pierwszych dniach powinny być cielęta w spokoju pozostawione i przez osoby, które nie mają z niemi nic do czynienia nie powinny być oglądane i ruszane.

Również służbowy personal stajenny, nie powinien cielęcia bez potrzeby dotykać, a natomiast powinien uważać, żeby te młode stworzenia ich ubrań, lub fartuchów nie lizały.

Kiedy biegunka występuje w ciężkiej formie, służba stajenna powinna zmieniać obuwie i mieć zawsze czyste fartuchy. Przedewszystkiem nierozsądna zabawa dawania cielętom palców do ssania, surowo zabronioną być powinna.

Jeżeli cielę zachoruje, należy je natychmiast od zdrowych odłączyć i także pod względem naczyń i służby, nie powinno mieć z innemi nic wspólnego. Ściany w stajniach powinny przynajmniej raz na miesiąc, na wysokość $1^1/_2$ metra być wybielone i dezinfekcyjnym środkiem przeciągnięte. — To samo należy uczynić w oborze, przed rozpoczęciem się zimy.

Jeżeli zastanowimy się nad przeprowadzeniem środków ostrożności w celu uniknięcia chorób zaraźliwych, to wydaje się zrazu, że niektóre zwłaszcza są do przeprowadzenia nader trudne. Mimo to zapewnić możemy, że nie wymieniliśmy wszystkich szkodliwych sposobów postępowania, a tylko ograniczyliśmy się do tych, które już za najszkodliwsze uważać należy.

Jeżeli postawimy sobie jasno cel tych ostrożności, to przyjdziemy do przekonania, że przedewszystkiem na tem zależy, aby cielę uchronić od zetknięcia z brudnymi przedmiotami, jakimi są podłoga w oborze, ściany, nieczyste naczynia, ręce, ubranie i fartuchy.

Z tych też powodów, chcemy zaznaczyć konieczność zwiększenia czystości i staranności przy urodzeniu i wychowie młodych, mało odpornych w obec choroby zwierząt.

Kto te dwa punkta uwzględni, będzie pewnie od strat zabezpieczony, a poniesiony trud nagrodzonym zostanie zdrowiem młodego pokolenia.

Środki ostrożności przed i podczas urodzenia.

1. O ile to możliwe, zwierzęta brzemienne umieszcza się w osobnej stajni, części rodzące przepłukując wielokrotnie 0.5—1% roztworem kreoliny, betalysolu lub innego dezinfekcyjnego środka.

2. Bezpośrednio przed rozpoczęciem aktu rodzenia, ogon krowy podwiązuje się do góry, tak aby sznur na szyi lekko zawiązany, przytrzymywał takowy.

3. Przed pęknieciem pecherza, oczyszcza się starannie otwór i przemywa środkiem dezinfekcyjnym o temperaturze letniej.

4. Przepłukuje się pochwę za pomocą lejka, do którego przytwierdzona jest rurka gumowa. Przyrządu tego do innych celów używać nie należy i trzymać go zawsze bardzo czysto.

5. Po oczyszczeniu i dezinfekcyi części płciowych, co jak powiedzieliśmy, bezpośrednio przed rozpoczęciem czynności rodzenia odbywać się powinno, pozostaje się stale przy krowie, usuwa się kał, jeżeli takowy oddała i znów oczyszcza się części rodne i ich otoczenie używając, do tego samego dezinfekcyjnego środka.

6. Wszystkie przyrządy, które ewentualnie potrzebnymi być mogą, jakoteż ręce człowieka, którego pomoc może być potrzebną, powinny być poddane ścisłej dezinfekcyi.

7. Pilną uwagę trzeba na to zwrócić, aby cielę, rodząc się nie mogło się zanieczyścić odchodami.

8. Krowę należy położyć na obfitej i czystej podściółce, cielę jeżeli można owija się w czyste płótno i po zastosawaniu wskazówek pod 9, 10 i 11, układa się je również na czystej słomie.

Sosób postępowania po urodzeniu.

9. Sznurek pępkowy należy podwiązać silnie sznureczkiem wygotowanym lub zamoczonym w 1% dezinfekcyjnym roztworze, następnie odciąć czystemi nożyczkami.

10. Sznurek pępkowy założyć i owinąć płatkiem zamaczanym w 5% roztworze Kali hypermangani. W ten sposób rurka szybko zasycha i nie ma obawy jątrzenia się takowej.

11. Założyć cielęciu rodzaj kagańca, gęsto z łoziny plecionego, który w pierwszym tygodniu zdejmuje się tylko do jedzenia; kaganiec ten przeszkadza cielęciu lizać nieczyste przedmioty, jakoteż zabierać z ziemi słomę i inne przedmioty, na których zarazki mogłyby się znaleźć.

12. Należy wymię, a szczególnie dójki oczyścić, przemywając roztworem dezinfekcyjnym, a następnie czystą, letnią wodą, poczem trochę mleka zdoić. Następnie doi się do czystego naczynia $^1/_4$ litra mleka, które daje się cielęciu wypić, a po godzinie drugą taką porcyę dać mu należy.

Przy pojeniu cielęcia należy przestrzegać, aby osoba, której ta czynność powierząną została, miała czysto umyte ręce, aby jej brudne ręce nie stały się rozsadnikiem zarazków.

Przez dostarczenie pożywienia, żołądek i kiszki zaczną wykonywać swą funkcyę, a łagodnie działająca siara sprawi że zawarty w kiszkach kał nawourodzonego zostanie usunięty.

13. Mleko dla cielęcia, o ile to możliwe, powinna dostarczyć własna jego matka. Cielę w pierwszym dniu otrzymuje $^3/_4$—1 litra mleka, drugiego dnia $1^1/_2$ litra, trzeciego dnia $2^1/_2$ litra, czwartego $3^0/_2$, a szóstego około 4 litrów.

Mleko należy dawać ciepłe prosto od krowy. Dawanie mleka, które stało dłużej jak kilka godzin, jest dla cielęcia wprost szkodliwe. Naczynia, któremi pojono chore cielęta, dla zdrowych używane być nie powinny. Jeżeli krowa chora jest na wymię, cielę powinno być karmione mlekiem innej krowy, która ocieliła się równocześnie.

14. Cielę umieścić należy w ciepłej, spokojnej stajni i dać obfitą, suchą podściółkę. Przedewszystkiem trzeba baczyć żeby cielęciu zawsze było sucho. Ważnem jest także, żeby nowonarodzone cielę, nie było zbyt często ruszanem i niepokojonem; dlatego nie należy cieląt starszych razem z nowonarodzonemi umieszczać. Jak tylko jedno cielę zachoruje, należy inne natychmiast odosobnić.*)

L. K....n.

Nowe niebezpieczeństwo dla chowu bydła w Austryi.

(Komunikat Biura Centralnego w Wiedniu.)

Biuro Centralne już nieraz zwracało uwagę na wzmagający się z Włoch dowóz świń w granice Austryi, który ze względów weterynaryjnych, coraz groźniejszym się staje. Włosi bowiem podejrzane świnie oddają za każdą cenę, i zasypują niemi tutejsze targi. Niestety, uwagi te przebrzmiały bez skutku, a w tych czasach import świń włoskich wzrósł już do tego stopnia, że na ostatni targ na trzodę chlewną w Wiedniu przywieziono z Włoch 1799 świń podkarmionych a 273 świń tłustych. Że zaś obawy nasze w kwestyi zawleczenia zarazy nie są wcale jednostronne, świadczy o tem najlepiej okólnik rządu niemieckiego, wyrażający się stanowczo przeciw importowi świń z Włoch, ponieważ stosunki weterynaryjne tamże są w najwyższym stopniu niepomyślne. Komunikat ten konstatuje, że ostatnimi czasy stwierdzono we Włoszech w 419 miejscowościach pomór świń u 1096 sztuk, zaś zarazę pyska i racic w 73 miejscowościach u 970 sztuk. Rząd niemiecki wzbrania się znieść zakaz importu świń i bydła rogatego do Niemiec, gdyż wskutek importu chów bydła i świń byłby dla rolnictwa krajowego bardzo utrudnionym.

*) Artykuł ten, pióra dr. G. Bugge, został przetłómaczonym z nr. 71 i 72 „Illustr. Landw. Zeitung".

U nas przeciwnie, nikt nie zdaje się zajmować tą sprawą tak ważną dla rolnictwa. Nasze bramy otwarte są na oścież Serbii, będącej pepinierą pomoru świń, a co się tyczy Węgier, z któremi pozostajemy w otwartych stosunkach handlowych, to chyba każdy wie, jaki tam opłakany stan weterynaryjny istnieje. W niektórych pismach usazała się nawet wiadomość, że rząd tutejszy polecił urzędowo zakupywanie świń we Włoszech, i dla miłości prawdy zaznaczyć musimy, że ze strony naszego rządu wiadomość ta dotąd nie była dementowaną, co robi takie wrażenie, jakby opierała się na prawdzie, bo przecież muszą tu w grę wchodzić potężne czynniki, jeżeli taki masowy import jest możliwy. Prawdopodobnym jest nawet wielki import włoskiego bydła rogatego. Molochowi, któremu na imię „fałszywy brak mięsa“, zostanie zatkana paszcza dowozem mięsa z Włoch, co w interesie austryackiego bydła znoszonem być nie powinno.

Mamy nadzieję, że wszystkie korporacye rolnicze przeciwko importowi świń i uplanowanemu importowi rogatego bydła protest podniosą, wszyscy zaś deputowani przy najbliższej sesyi parlamentarnej postawią nagły wniosek, aby rząd granicę włoską dla dowozu świń i bydła rogatego stanowczo zamknął.

Z ubolewaniem zaznaczyć należy, że rząd nasz nie jest widocznie w sprawach tyczących się rolnictwa ożywiony duchem zabezpieczenia produkcyi krajowej, ale działa tylko pod presyą.

Miejscowa produkcya tem lepiej rozwijać się będzie, czem większy będzie popyt i odpowiedniejsze ceny. W austryackich krajach alpejskich, jakoteż w Sudetach, znajdują się potrzebne warunki do rozwoju i podniesienia chowu bydła oraz opasu, trzeba tylko tak ułożyć stosunki, aby praca się opłacała. Wielkie problemata, mające na celu przekształcenie systemu gospodarskiego, nie dadzą się rozstrzygnąć zarządzeniami z dnia na dzień, i bez chwilowych przykrości przejściowego stadyum. Chwilowe podrożenie odnośnych towarów jest w tych wypadkach koniecznem, nawet jest ono warunkiem powodzenia, gdyż podniesienie cen jest premią dla rozszerzenia odnośnej gałęzi produkcyi.

Jeżeli stadyum przejściowe zostanie, dzięki ofiarności stron interesowanych, przezwyciężone, wtedy produkcya rozwija się należycie, i zabezpieczenie krajowych potrzeb jest zapewnionem, i niezależnie od dowozu obcych państw cena się ustala, co dla dobrobytu państwa jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Francya pod tym względem przyświeca nam przykładem, gdyż broniąc produkcyi krajowej przeciw zagranicznej konkurencyi, pod względem zboża i bydła stoi zupełnie o własnych siłach.

Smutne to bardzo, że pod rządem austryackim do żadnych wielkich prac gospodarskich zabrać się nie umiemy. To powinno się wreszcie skończyć. Z takim trudem powołany do życia ruch agrarny w Austryi, nie będzie miał żadnej wartości, jeżeli sami rolnicy o tak ważną kwestyę upomnieć się nie potrafią. *L. K...n.*

Pokłady saletry w Ameryce północnej.

Od czasu do czasu pojawiają się w dziennikach wiadomości o nowych pokładach saletry, które jakoby miały być odkryte w tej lub owej części świata. Tego rodzaju wieści, wtedy zwłaszcza kursować zaczynają, kiedy nadchodzą pomyślne dla przemysłu saletrzanego chwile. Z Kalifornii również napływają w ostatnich dziesiątkach lat takie rozmaite donienienia o odkryciach pokładów saletry.

Ale dopiero w roku 1899 zaczęto w samym kraju więcej wagi przykładać do tego odkrycia a w roku 1901, utworzyło się amerykańskie stowarzyszenie dla eksploatacyi saletry, które prowadzi z największą gorliwością badania i odwadniania.

W roku 1902 ukazało się o tem przedsiębiorstwie pismo amerykańskiego profesora Barleya, które obliczone było na wyzysk sytuacyi. Okoliczność ta obudziła uwagę chilijskiego towarzystwa saletrzanego, które wywiedziało się niezwłocznie o sytuacyi i w sprawozdaniu swojem odmówiło wszelkiej wartości handlowej nowym pokładom saletry.

Równocześnie towarzystwo chilijskie ogłosiło tłómaczenie pisma Barleya, aby swoich członków z niem obznajomić. — Z tego tłómaczenia wyjmujemy co następuje:

Podobieństwo, jakie amerykański profesor upatruje pomiędzy pokładami kalifornijskimi, a chilijskimi, polega na następujących punktach:

„1. Obydwa obszary położone są w strefie gorącej w pustej, bezdeszczowej okolicy.

2. W pokładach znajduje się saletrzan zmieszany z gipsem, zwyczajną solą, węglan siarczany, siarczan magnezyi itd.

3. Obydwa obszary znajdują się na brzegu wyschniętych jezior lub na miejscu mórz, które wyparowały.

4. Pokłady chilijskie ciągną się wzdłuż przepaści i rozpadlin. Pekłady Death Valley znajdują się w zagłębieniach, w rozpadlinach małych wzgórz lub w równinach, które tworzyły kiedyś wybrzeża morza Auburyjskiego.

5. W obydwu krajach, pokłady saletrzanu, przecinają pokłady soli, boraksu, wapna, sody itd.

6. Pokłady chilijskie rozciągają się na przestrzeni 1500 stóp, tyleż wynosi szerokość.

7. W Kalifornii szerokość pokładów wynosi 1500 stóp do 2 mil w obec długości 3—6 mil.

8. Tak w Chili, jak w Kalifornii, pokład jest bardzo rozmaitej grubości, od kilku cali do kilku stóp, często w punktach bezpośrednio obok siebie położonych. W obydwu krajach znajdują się pokłady o bardzo znacznej zawartości czystej saletry.

W Chili, pokłady saletry pokryte są pewnego rodzaju skorupą, która jest bardzo twardą. Skorupa ta składa się z pozostałości ziemnych połączonych z piaskiem, solą, gipsem i innemi sole zawierającymi konglomeratami. W Kalifornii, skorupa składa się z soli, piasku, gipsu itd. nie jest twardą, przeciwnie jest tak miękką i łatwo się kruszącą, że koń na którym się jedzie, po kostki w nią zapada.

W Chili, skorupa musi być przewiercaną, podczas gdy w Kalifornii daje się łopatą odrzucić.

10. W obydwu krajach znajdują się często pokłady związków kwasu borowego.

11. W Chili barwa pokładu jest blado żółtawa, czarniawa i zielona. W Kalifornii charakterystyczna barwa pokładu jest blado żółta, jednak zdarza się takżo czarna i zielona.

W Chili nie ma wcale pokładów saletrzanu poza skorupą — podczas gdy w Kalifornii wiele jest pokładów, przedzielonych od siebie warstwami ziemi. W Chili jedynym saletrzanem, który się znajduje w dostatecznych dla celów handlowych ilościach, jest saletra lub sól glauberska. W Kalifornii znajduje się zarówno sól glauberska, jakoteż inne saletrzany, które w handlu znajdują zastosowanie. Saletrzan utworzony został w tych krajach w podobnych warunkach geologicznych i w tej samej ilości. Przebieg chemiczny jest również ten sam. W obydwu krajach, sól ta jest jedynym wytworem wielkich pustynnych przestrzeni“.

Co się tyczy historyi pokładów kalifornijskich pismo powiada, że istnienie saletrzanu w małych pagórkach wzdłuż rzeki Amargosa, od lat dwudziestu jest publiczną tajemnicą.

Pierwsze kroki w kierunku eksploatacyi, przedsięwzięte zostały z początkiem roku 1883 przez Bancherosa, na zlecenie pewnego chemika, poszukującego boraksu. Nie wiele wagi przywiązywano do tego odkrycia. Poszukiwań

zaprzestano zupełnie. To samo stało się z późniejszemi odkryciami, wynikłemi z innych poszukiwań. Począwszy od 28 kwietnia 1892 r. inżynier z Santa Mónica w Kalifornii, p. J. M. Forney, spędził dwa miesiące na badaniu pokładu; wyniki jego badań zostały ogłoszone przez Vandercooka z Los Angelos. Odtąd aż do roku 1901 niewiele zdziałano na wszystkich obszarach pozostających w rękach amerykańskiego towarzystwa dla eksploatacyi saletry.

Dokończenie nastąpi.

KORESPONDENCYE.

Chocimierz, w październiku 1905.

(Samochody rolnicze — ewolucya w gospodarstwie obszarów dworskich).

Rzeczywiście ogromną przysługę wyświadczył Dom dla Ziemian, przeprowadziwszy próbę z samochodem rolniczym w Krasnem. Pożądanem byłoby tylko, by te samochody przynajmniej po jednym egzemplarzu znajdowały się w Oddziałach powiatowych, i by wszędzie próby z nimi przeprowadzono. Na razie niech one mają ścisłe zastosowanie tylko do orki. Wiadomą rzeczą, jaki jest brak dobrych fornali i dozorców. Ten wypadek zmusił do zmiany pługów wołowych na końskie, by wcześniej wszystko wyorać, a tem samem zyskać na czasie i w porządku wszystko zrobić. Temu jednak pługi końskie też nie mogą wydołać; bo albo za mało, albo źle wyorzą, a koniom przecież dobrze jeść trzeba dawać. Cały nasz dochód pożerają fornalki i nie wiele warci fornale. Czyż nie lepiej będzie na to miejsce skarmić jałownikiem tę paszę i takowy sprzedać, mając kapitał i dobry nawóz naturalny. Zaoszczędzony owies także można sprzedać, gdyż konie, używane obecnie tylko do zwózki zboża i wywozu obornika, obędą się bez niego, a użyte na krótki czas bronowania, nie pociągną wielkich kosztów.

Używanych obecnie fornali można odstawić do jałownika i łoszaków, powiększając ich ilość i zajmując się chowem i wypasem młodzieży, a roślejsze sztuki co roku można sprzedać. Przy zwózce i bronowaniu możemy się posłużyć miesięcznikami. Dobry dozorca, używany do fornalek, może jeździć z dobrym fornalem samochodem rolniczym, zastosowując pług dwuskibowy do orki głębokiej, zastępując używanych dawniej 6 pługów pojedynczych (24 koni), a do podrzucania i przyorywania ściernisk używając pługu pięcioskibowego.

Gdy noc pogodna, zmieniwszy personal, także można orać. W ten sposób będziemy orać tylko w pogodę, i pozbędziemy się ostów i chwastów, rzucających się po mokrej orce, dokonanej dla braku czasu.

Przez zastosowanie samochodów rolniczych wrócą dawne czasy dobrobytu dla dworów, wróci podostatek robotnika. Czyż nie widzimy, jakie usługi oddały rolnictwu parowe maszyny!

Nie lekceważmy sprawy, tylko od razu do dzieła, i wprowadzajmy samochody w zastosowanie.

Dom dla Ziemian powinien postarać się o odpowiedni personal do obsługi samochodów, tak, by kupując samochód rolniczy, odrazu można zrobić kontrakt na rok z człowiekiem, któryby nim robił w polu.

T. Chłopecki.

Uniż, d. 4 października 1905.

(Kopanie kartofli maszynami.)

Od dwóch lat stały sprowadzone kopaczki w stodole bez użytku, rdzewiały, a w sezonie kopania kartofli zupełnie nie używane, odpoczywały. Przez dwa ostatnie lata kopaliśmy kartofle o zupełnie zielonej, nie uschniętej naci kartoflanej, która użycie maszyn uniemożliwiała. W obecnym sezonie znów miały kopaczki bezczynnie spoczywać, nie sposób niemi robić, a ludzi do skaszania brak. Przyszło mi więc na myśl użyć żniwiarki do koszenia, i puszczenia za nią maszyn kartoflanych. Rezultat okazał się świetny.

Sądzę kartofle po 59 cm. (22 cali) w kwadrat. Oddalenie kół żniwiarki Deeringa wynosi 2·36 m., puszczona więc w łan żniwiarka nie zawadza zupełnie o rzędy zasadzone; zajmuje ich 4, a stół skasza po 3 rzędy naci.

Robota ta idzie bardzo prędko, a 2 kopaczki, obsłużone 32 ludźmi, robią do 10 morgów dziennie; kopanie więc kartofli postępuje bardzo szybko.

Nie wiedząc, czy ogół czytelników *Rolnika* używa tego sposobu przy kopaniu kartofli maszynami, podaję tę inowacyę, w tym sezonie w Uniżu zaprowadzoną, jako bardzo praktyczną, do szerszej wiadomości.

Kazimierz Przybysławski.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 58. W jakich warunkach gospodarskich jest wskazanem używanie na podściółkę dla bydła i koni słomy rzniętej na sieczkę długą, dla przysporzenia jakości nawozu, z oszczędnością podściółki? Jaka ma być długość tej sieczki, i czy sieczkarnia zniesie rznięcie sieczki z wilgotnych mierzw, z nakrycia stert i kopców kartoflanych? *E. H.*

Pytanie 59. Czy cementowe podłogi w chlewach są w rzeczy samej szkodliwe dla świń, z powodu niszczenia racic i zaziębienia ciała na tych twardych podłogach, które są dobrym przewodnikiem zimna? Jaka ma być procentowa pochyłość podłóg cementowych, żeby gnojówkę odprowadzały, bez szkodliwego wpływu dla świń, z pochyłości legowisk nastąpić mogącego? *E. H.*

Pytanie 60. Czy cementowe doły w chlewach, przeznaczone do kąpieli dla świń, są racyonalne, i czy w zimie, przy temperaturze około $+7^0$ R. do $+12^0$ R., mogą być używane? *E. H.*

Pytanie 61. Czy doły cementowe, przeznaczone do kąpieli dla świń, muszą być zawsze świeżą wodą napełniane, czy też woda może być używana dłużej, i czy z dodatkiem popiołu lub kainitu, czy jałowej glinki, dla zdrowotności świń i oczyszczenia skóry z wypoconego tłuszczu? *E. H.*

Odpowiedź na pytanie 53.

O ile mogę się domyśleć, rozchodzi się tu o wołka zbożowego, małego, czarnego ryjkowca. Celem zupełnego wytępienia, należy podłogę, drewniane przegrody. a zwłaszcza wszelkie szpary, wysmarować terem, lub w braku jego, odwarem tytoniowym. By go wytępić w zbożu wsypanem do sąsieka, najlepiej poustawiać na kupach zboża miseczki z siarczkiem węgla (łatwo zapalny!), następnie całą kupę okryć płótnem, przyciskając brzegi kamieniami, i pozostawić tak przez noc. Owady te można także niszczyć, chwytając je w umyślnie podstawione, podczas szuflowania zboża, łapki, jak wiechcie słomy, szmaty, i t. p. Niepokojone mieszaniem zboża owady, chronią się w takie łapki, które potem paląc, niszczy się szkodniki. *B. J.*

Odpowiedź na pytanie 54.

Nawóz owczy może być z korzyścią użyty na łąki suche, zwłaszcza jeśli się go stosuje w formie t. zw. hurtowania, t. j. zakładania przenośnych kawasów dla owiec, przyczem liczyć należy, iż jedna owca przez noc ugnoi około jednego metra kwadratowego. Nawóz świński jest mniej odpowiednim, zwłaszcza jeśli nie jest dobrze przegnojonym, zachwaszcza bowiem wtedy łąkę, i powoduje zbyt jednostronny porost. Najlepiej więc, mając nawozów tych podostatkiem, mieszać je razem i kompostować wspólnie z różnymi odpadkami, ziemią, popiołem, błotem, zmiotkami, i t. p. Kompost taki, po kilkakrotnem przemięszaniu, w ciągu pół roku dojrzawszy, staje się znakomitym nawozem na łąki, lepszym od wszelkich nawozów sztucznych. *B. J.*

Wiadomości handlowe w „Dodatku“.

DODATEK do Nr. 42. „ROLNIKA“
z dnia 13. października 1905.

Sprawozdanie

z posiedzenia Stałego Wydziału Austryackiego Centralnego Biura (Centralstelle) dla ochrony rolniczych i leśnych interesów przy zawieraniu traktatów handlowych z dnia 12 września 1905.

(Dokończenie.)

IV.) Przy następnym punkcie porządku dziennego zabrał głos referent A. Simitsch v. Hohenblum, i wyraził zdziwienie, że rząd zdaje się przychylnem okiem patrzeć na import świń z Włoch, który już dla tego samego jest bardzo niebezpiecznym dla naszej hodowli, że tamtejsze chlewnie są notorycznie dotknięte zarazą i wnosi rezolucyę:

„Stały Wydział Centralnego Biura“ protestuje jak najenergiczniej przeciw importowi świń z Włoch i domaga się jak najszybszego zamknięcia granicy włoskiej.

Rezolucya ta została jednogłośnie przyjętą.

V.) Do następnego punktu porządku dziennego w sprawie wydzielenia górnictwa z agend ministerstwa rolnictwa a natomiast przydzielenia temuż ministerstwu departamentu weterynaryi, nikt nie żądał głosu i jednomyślnie uchwaloną została rezolucya wzywająca prezydyum Biura Centralnego o urgowanie tak u rządu jak i u Rady państwa przydzielenia służby weterynarskiej do etatu ministerstwa rolnictwa.

VI.) W sprawie agronomicznych rzeczoznawców przy dyplomatycznych zastępstwach państwa zażądał głosu delegat Towarzystwa Dr. Jan Paygert, i żądał by w tak ważnej dla rolnictwa sprawie rząd nie oglądał się na fundusze, lecz starał się o pozyskanie ludzi fachowych i zdolnych, którzyby umieli zasięgać i udzielać dokładnych informacyi o wszelkich szczegółach gospodarstwa dotyczących, którzyby informowali o postępach techniki rolniczej, o stosunkach zapotrzebowania i zbytu, o rozwoju budowli wodnych itd. Dalej zwraca uwagę na konieczną potrzebę, by tacy rzeczoznawcy w drodze publicystycznej zbijali kłamstwa rozszerzane za granicą zwłaszcza w Niemczech o stosunkach weterynaryjnych w Austryi.

A gdy mowa o Austryi, to rozumie się samo przez się, że ci rzeczoznawcy rolnictwa powinni również znać rzeczywiste stosunki Galicyi i prostować błędne opinie i fałsze rozgłaszane o kraju naszym za granicą.

Po krótkiej dyskusyi uchwaloną została rezolucya z wezwaniem do rządu, by już w najbliższym budżecie wstawił odpowiednią kwotę na płace takich agronomicznych rzeczoznawców przy dyplomatycznych zastępstwach państwa.

Dyskusya nad 2-gim i 3-cim punktem porządku dziennego (sprawa zerwania związku z Węgrami i sprawa położenia tamy ciągłemu drożeniu mięsa bez nadwerężenia interesów rolnictwa) zabrała tak wiele czasu, że ostatnie dwa może najważniejsze punkty porządku dziennego a to sprawa dostaw dla armii i sprawa dalszego istnienia „Biura Centralnego“ zostały załatwione już tylko formalnie a merytoryczną dyskusyę w tych kwestyach odroczono do jednego z następnych posiedzeń „Stałego Wydziału“. Mianowicie:

VII.) W sprawie organizacyi dostaw wojskowych uchwaloną została rezolucya:

Wzywa się prezydyum, by porozumiało się w tej sprawie z odnośnym referentem w Radzie rolniczej, aby umożliwić zgodne w tej mierze postępowanie Biura Centralnego i Rady rolniczej,

VIII.) Powzięto uchwałę, by na najbliższem posiedzeniu Stałego Wydziału wybrać Komitet, którby się zajął sprawą dalszego istnienia Biura Centralnego.

Obie te rezolucye były czysto formalnej natury, a że w obec spóźnionej pory przeważna większość zgromadzonych żądała zamknięcia obrad, delegat Towarzystwa Dr. Jan Paygert, ograniczył się na zapowiedzi, że w przyszłości przy następnych obradach w obu kwestyach, wyjaśni stanowisko rolników swego kraju i ich reprezentacyi.

Wobec tego uważamy za stosowne zaznaczyć tutaj, że na posiedzeniu 9 września br. Komitet Towarzystwa Gospodarskiego w myśl przemówienia prezesa Dr. Włodzimierza Kozłowskiego, uchwalił polecić delegatowi swemu, by zaznaczył konieczną potrzebę decentralizacyi dostaw na wzór pruskiej organizacyi tychże, by uskarżył się na zbyt częste pomijanie producentów, by zaznaczył, że w Galicyi tak jeszcze słabo jest rozwiniętym duch asocyacyi, że tutaj niepodobna żądać spółek magazynowych a przeciwnie przy t. zw. kupnach odręcznych każdy choćby najmniejszy producent powiniem mieć prawo wystąpienia z ofertą w myśl zasady wypowiedzianej przez niemieckiego ministra wojny.

Dalej uchwalił Komitet zająć przychylne stanowisko wobec projektu dalszego trwania instytucyi „Biura Centralnego, którego organizacya i działalność okazały się bardzo pożytecznemi i niejedną korzyść przyniosły rolnictwu austryackiemu, że jednak reprezentant Towarzystwa winien się zastrzedz przeciw wszelkim centralizacyjnym dążnościom w myśl zasady, że prawodawstwo ekonomiczne należy do kompetencyi Sejmów krajowych, a jako przykład wybornie charakteryzujący szkodliwe następstwa takiej centralizacyi, dla akcyi czysto ekonomicznej powołać zeszłoroczną akcyę zapomogową w sprawie braku paszy, która to akcya chromała bardzo jedynie dla tego, że zcentralizowano ją w biurach „powszechnego Związku stowarzyszeń“ w Wiedniu tak, że Towarzystwo Gospodarskie wszelkie korespondencye, nawet z władzami wojskowemi we Lwowie mającemi swą siedzibę, musiało załatwiać za pośrednictwem tego „Powszechnego Związku“.

Rozumie się samo przez się, że będzie obowiązkiem delegatów Towarzystwa Gospodarskiego na najbliższem posiedzeniu „Biura Centralnego w Wiedniu“, względnie na tem posiedzeniu, na którem odnośne sprawy będą omawiane zabrać głos i zająć stanowisko odpowiadające powyższej uchwale Komitetu.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o XI (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 7-go października 1905 roku.

Początek o g. 4 po południu.

Przewodniczący: Prezes dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski.

Obecni: Wiceprezesowie Stanisław Brykczyński i Vivien Jan, R. Dw. dr. Pilat Tadeusz, Ks. Sapieha Władysław, Ks. Czartoryski Witold, Turnau Jerzy, dyr. Frommel Juliusz, dyr. Tyniecki Władysław, prof. Mikułowski-Pomorski Józef, bar. Brunicki Julian, Schnell Oskar, dr. Kraiński Władysław, dr. Skałkowski Tadeusz, dr. Mars Tadeusz, Bohdanowicz Stanisław oraz redaktor „Rolnika“ dr. Paygert Jan.

Nieobecni usprawiedliwieni: dr. Krzysztofowicz Mikołaj, Fedorowicz Tadeusz, Wiesiołowski Adolf, Ks. Lubomirski Andrzej, Wiceprezes Artur Zaremba Cielecki i dr. Paygert Kornel.

Prowadzący pióro: dr. cam. August Rodakiewicz.

Po przyjęciu do wiadomości bez czytania protokołu z ostatniego X. posiedzenia Komitetu i po uwzględnieniu poprawki dyr. Frommla Juliusza, że do uchwał na owem posiedzeniu powziętych zaliczyć także należy uchwałę sekcyi rolniczej w sprawie przyjęcia programu co do kursów odbyć się mających dla oficyalistów prywatnych, zabiera głos Przewodniczący i wyłuszcza szczegółowo zabiegi, jakie w międzyczasie w interesie Towarzystwa poczynił.

Zaznaczywszy na wstępie rokowania jakie w sprawie Wulki Kapitańskiej z prezydyum miasta Lwowa wdrożył, przedstawia stan rzeczy w c. k. Ministerstwie rolnictwa, które w przeciwieństwie do naszych zapatrywań, wymiar subwencyi stosuje do opłacanego podatku gruntowego.

Względem otwarcia granic dla dowozu bydła, na razie przynajmniej nie zachodzi obawa, by c. k. Rząd miał zadość uczynić życzeniom spekulantów, musimy jednak powziąć kroki stanowcze tak co do organizacyi handlu bydłem rzeźnem, jak i spirytusem, ku czemu nie braknie nam oparcia finansowego, byle nam się powiodło znaleźć odpowiednie siły fachowe.

W końcu wyraziwszy potrzebę sproszenia w najbliższym czasie sekcyi rybackiej na posiedzenie, przedkłada uchwały powzięte na trzeciem posiedzeniu Centralnego Wydziału Stowarzyszeń Rolniczych odbytem dnia 22-go września b. r. w Biurze naszego Komitetu, które jednogłośnie p r z y j ę t o, a mianowicie:

1) w s p r a w i e p o d n i e s i e n i a h o d o w l i b y d ł a m i ę s n e g o: zwrócić się do c. k. Rządu o udzielenie specyalnej subwencyi na podniesienie hodowli bydła mięsnego co najmniej w kwocie 30000 K., pozostawiając atoli definitywne jej oznaczenie chwili stosownej.

2) w s p r a w i e p o d n i e s i e n i a c h o w u k o n i: zwrócić się do Wysokiego Sejmu z postulatami:

a) o znacznie wydatniejsze subwencye na poparcie chowu koni w kraju (50000 K.),

b) o wyjednanie większej ingerencyi organam krajowym w sprawy kierunku chowu koni, dotąd przez c. k. Rząd wprost z Wiednia prowadzone, lub też o traktowanie Galicyi według odrębnych prawideł,

c) o wyjednanie podniesienia cen remontowych (z 650 na 700, względnie 900 aż do 1000 K., a za trzyletnie źrebaki od 900 aż na 1200 K.),

d) o wyjednanie wstrzymania rozdawnictwa koni c. k. obrony krajowej i rezerwowych z pułków czynnych na prywatny użytek,

e) o udzielenie subwencyi na kursa kucia koni (2000 koron).

3) w s p r a w i e c h m i e l u: upoważnić Prezesów w połączeniu z dobranymi producentami do komisyonalnego opracowania projektu wdrożyć się mającej w sprawie chmielu akcyi i do zwołania w czasie obrad sejmowych powszechnego wiecu producentów chmielu, któremu projekt Komisyi przedłożonym zostanie.

4) w s p r a w i e o r g a n i z a c y i h a n d l u s p i r y t u s e m: aby oba Komitety bratnich Towarz. wraz z istniejącym w Krakowie Związkiem rolniczych producentów spirytusu wybrały delegatów do Komisyi z prawem kooptacyi celem opracowania projektu organizacyi handlu spirytusem na nowych podstawach.

5) w s p r a w i e w y c h o d ź t w a r o b o t n i k ó w:

1) aby się postarać u odnośnych władz o polecenie Zwierzchnościom gminnym ścisłego badania, czy ludzie zamierzający wyjechać za granicę nie są już związani umową służbową z miejscowymi pracodawcami, czy odpowiedni wiek, czy ich opiekunowie względnie rodzice się na ich wyjazd zgadzają. Wogóle aby Zwierzchności gminne pod surową odpowiedzialnością nie zezwalały na wyjazd takich osób w takich okolicznościach, że wyjazd ten osobom tym lub trzecim względem których zobowiązania zaciągnęły, szkodę przynosi, oraz aby starały się za pomocą odpowiednich przedstawień przeciwdziałać wychodźtwu, tam gdzie uprawione interesa na tem cierpią i gdzie ono nie wynika z rzeczywistej potrzeby, lecz wywołane jest tylko manią zwiedzenia obcych krajów i pogonią za nowemi przygodami.

2) aby wpłynąć na c. k. Starostwa, aby przy wydawaniu paszportów żądały jak najdokładniejszych informacyj od Zwierzchności gminnych pod względem uprawnienia do wyjazdu. W szczególności zbadać należy ni tylko dopełnienie obowiązku służby wojskowej, ale trwałe rozdzielenie małżeństw, niemożność rozporządzenia własną osobą z powodu małoletności i zawarte pierwej umowy służbowe i robotnicze. Winny również Starostwa za pośrednictwem Zwierzchności gminnych zbadać, czy wychodźcy istotnie mają za granicą zapewnione zajęcie i warunki bytu, czy też przeciwnie nie jadą na oślep, by wracać wkrótce jak się to często zdarza, o żebraczym chlebie.

3) aby zarządzić, aby władze graniczne dokładniej badały paszporta, książki robotnicze i zezwolenia wyjazdu wychodźców.

4) aby pociągnąć do odpowiedzialności i karać surowo jakoteż oddawać pod dozór policyjny nieuprawnionych agentów i to zarówno przedsiębiorców z miast i miasteczek, jakoteż agentów włościan, wytrawnych obieżysasów, którzy li tylko dla otrzymania faktornego od większego agenta lub od zagranicznego pracodawcy, wabią ludność przesadnemi obietnicami, mamią kolosalnemi zarobkami, buntują przeciw miejscowym pracodawcom, — i tłumnie bez potrzeby wywożą ludność roboczą za granicę.

6) w s p r a w i e w y d a w n i c t w a w s p ó l n e g o o r g a n u: aby Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego projekt utworzenia jednego wspólnego organu przedłożył Komitetowi c. k. Towarzystwa rolniczego w pisemnem opracowaniu.

Dokończenie nastąpi.

KRONIKA.

Zbyt na ziarna roślin strączkowych. Ze sprawozdania p. M. Deutscha, wiceprezydenta austro-węgierskiej Izby handlowej w Paryżu, dowiadujemy się, że Francya importuje bardzo wiele nasion strączkowych. I tak: w 1902 roku 639 206 *q*, w 1903 roku 705.075 *q*, a w 1904 roku 599.225 *q*.

Przedewszystkiem poszukiwane są: F a s o l a b i a ł a k a r ł o w a, dalej większa płaska fasola H a r i c o t s d e S o i s s o n s, która to ostatnia, wprawdzie tylko oryginalna płaci się bardzo wysoko, lecz i reprodukcya jest wysoko ceniona. Również pokupną jest fasola F l a g e o l e t, której strączki nawet po wysuszeniu zatrzymują barwę zieloną.

Poszukiwane jest również nasienie soczewicy i zielonego grochu.

Francuski handel przykłada ogromną wagę do czystości i barwy nasienia. Fasola Flageolet osiąga cenę do 60 franków za 100 kilogramów, ale musi być zieloną; winna być zbieraną wtedy, gdy już paznokciem nie można strączka przekłuć. Sprawozdawca zwraca uwagę na rentowność produkcyi powyższych nasion dla eksportu.

Komitet Towarzystwa zajął się tą sprawą, oddając ją w ręce przewodniczącego sekcyi ogrodniczo-sadowniczej, Juliana br. Brunickiego, który zajmie się sprowadzeniem oryginalnego nasienia.

Konkurs na stypendyum maturzystów z 1882 roku. Dla utrwalenia pamięci dwudziestej rocznicy ukończenia gimnazyum, złożyli uczestnicy Zjazdu koleżeńskiego z r. 1882 potrzebny fundusz na utworzenie jednego lub dwu stypendyów dla wyjątkowo zdolnych a biednych maturzystów, którzy postanowili poświęcić się, po ukończeniu studyów uniwersyteckich, samoistnej produktywnej pracy w kraju na polu przemysłu, rolnictwa, handlu lub techniki, z wykluczeniem zawodu ściśle urzędniczego.

W roku 1902/1903 udzielono, z dwóch w ten sposób utworzonych stypendyów, jedno p. Mieczysławowi Kryńskiemu, słuchaczowi politechniki lwowskiej, który pobierał je także w latach 1903/4 i 1904/5. — Drugie stypendyum pobierał w roku szkolnym 1904/5 słuchacz politechniki, ś. p. Stanisław Kluss.

Przystępując do nadania dwóch stypendyów po 400 koron na rok szkolny 1905/6, uprasza Komitet stypendyjny wszystkich, którzy pragnęliby ubiegać się o nie, aby na ręce Kolegi dr. Karola Czernego, adwokata we Lwowie, plac Bernardyński liczba 10, wnosili podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, szkolne i urodzenia, niemniej krótką autobiografię, z podaniem zamiarów na przyszłość, a to najdalej do 20 października 1905 roku. Zarazem zawiadamia się kompetentów, którzy wnieśli podania w roku ubiegłym o nadanie rocznego stypendyum, że mogą załączniki podań swych podjąć u dr. Karola Czernego, w czasie od 15 do 30 października b. r.

Szanowne Redakcye innych pism uprasza się o łaskawe powtórzenie tego ogłoszenia.

Imieniem Komitetu kolegów:
Dr. Karol Czerny,
adwokat krajowy we Lwowie.

W Radowcach na Bukowinie odbędzie się dnia 17 b. m. licytacyjna sprzedaż 72 koni z tamtejszej stadniny. (Doniesienie c. k. Ministerstwa rolnictwa l. 25680/3050).

Ministerstwa handlu i rolnictwa zajmują się sprawą poparcia uprawy i konsumcyi lnu. Obrady ekspertów odbywają się pod przewodnictwem Ministra handlu w obecności Ministra rolnictwa.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy. Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Brody:* 1 pisarz ekonomiczny; 9 ekonomów; 9 polowych, gajowych; 1 gajowy, gumienny; 3 leśniczych; 3 podleśniczych; 1 dozorca gospodarski, koniuszy; 1 dozorca lasowy; 1 pasiecznik; 1 gumienny; 1 chmielarz; 1 ekonom, leśniczy. — *Chrzanów:* 8 fornali; 4 leśnych. — *Kołomyja:* 2 dozorców gospodarskich, jeden zna się na kowalstwie, świadectwa dobre; 1 leśniczy (emeryt) z egzaminem państwowym, skromne wymagania; 1 gajowy, umiejący czytać i pisać, wedle umowy; 2 rządców, ekonomów praktycznych, z długoletnią praktyką, świadectwa bardzo dobre, wedle umowy; 1 pisarz ekonomiczny. — *Limanowa:* 1 pisarz ekonomiczny, lat 18; 1 pomocnik gospodarski, gumienny. — *Lwów:* 3 ekonomów. — *Łańcut:* 1 rządca folwarczny; 1 pisarz ekonomiczny. — *Mościska:* 1 przełożony obszaru dworskiego, także do biura; 1 ekonom, żonaty, bezdzietny, świadectwa bardzo dobre; 1 ekonom, podleśniczy, na ordynaryę; 1 ekonom praktyczny, na ordynaryę, 300 koron; 1 ekonom, żonaty, wedle umowy; 1 ekonom, leśniczy, 200 koron i ordynarya; 1 karbowy; 1 leśny; 1 polowy, szewc, wysłużony wojskowy. — *Myślenice:* 1 ekonom, od 1 stycznia 1906 r.; 1 gumienny; 1 karbowy, leśny, żonaty, lat 25, żona do robót w polu lub domowych. — *Oświęcim:* 1 gospodarz, z żoną i ojcem; 1 dozorca do większego gospodarstwa. — *Tarnobrzeg:* 1 agronom ze szkołą Dublańską, 3 lata praktyki, jako starszy pisarz przy większem gospodarstwie. — *Krajowe Biuro:* 1 pomocnik do gospodarstwa lub gorzelni, z ukończoną szkołą rolniczą, półtora roku praktyki, włada językiem polskim i niemieckim.—Klasa IV. *Brody:* 1 ogrodnik z bardzo dobremi świadectwami; 2 ogrodników; 1 pomocnik ogrodniczy. — *Lwów:* 4 ogrodników. — *Mościska:* 1 ogrodnik z wykształceniem zagranicznem i kursem pomologii, 480 koron i ordynarya, lub 80 koron miesięcznie, mieszkanie i opał; 1 ogrodnik, 360 koron i ordynarya lub wikt; 1 ogrodnik, 240 koron i ordynarya; 1 ogrodnik, kawaler. — Klasa VI. *Brody:* 2 dobrych kowali. — *Chrzanów:* 3 kowali. — *Kołomyja:* 1 kowal, kawaler, wedle umowy. — *Lwów:* 2 ślusarzy; 2 kowali; 2 ślusarzy, maszynistów. — *Łańcut:* 1 kowal, maszynista. — *Mościska:* 1 czeladnik ślusarski, od 1 listopada, 4 korony dziennie; 3 kowali, kawalerów; 1 kowal, ślusarz, kawaler; 2 kowali dworskich, 200 do 280 koron i ordynarya. — *Myślenice:* 1 kowal dworski, żonaty. — Klasa VII. *Brody:* 5 maszynistów egzaminowanych; 3 ślusarzy maszynowych; 1 palacz maszynowy; 1 ślusarz do naprawy maszyn. — *Chrzanów:* 3 maszynistów, z tych jeden były maszynista kolejowy. — *Kołomyja:* 3 maszynistów egzaminowanych, wedle umowy. — *Lwów:* 3 maszynistów; 1 palacz maszynowy. — *Oświęcim:* 1 maszynista do fabryki lub młocarni we dworze. — *Sanok:* 1 maszynista egzaminowany, 120 koron miesięcznie, mieszkanie, opał i światło. — Klasa VIII. *Brody:* 1 cieśla; 1 stolarz, rosyjski dezerter. — *Chrzanów:* 2 cieśli, stelmachów.— *Łańcut:* 1 czeladnik stolarski. — Klasa X. *Łańcut:* 1 rymarz do dworu. — Klasa XV. *Brody:* 1 mielnik; 1 kierownik młyna. — *Kołomyja:* 2 młynarzy samoistnych, wedle umowy, świadectwa dobre; 1 czeladnik młynarski, wedle umowy; 1 pomocnik gorzelniczy, 14—20 koron miesięcznie, wikt i pomieszkanie. — *Mościska:* 1 czeladnik masarski, 32 koron miesięcznie i wikt; 1 gorzelnik, 1000 koron i ordynarya. — Klasa XXII. *Limanowa:* 1 robotnik, silny, młody, umiejący czytać i pisać. — *Myślenice:* 16 najemników dziennych, w kraju lub zagranicę. — Klasa XXIII. *Brody:* 5 furmanów; 1 furman, stangret. — *Chrzanów:* 3 stangretów. — *Kołomyja:* 2 furmanów do koni cugowych, wedle umowy; 1 furman, zna się na gospodarstwie i sadownictwie. — *Lwów:* 5 furmanów, bardzo dobre świadectwa. — *Mościska:* 3 furmanów, do miasta, do koni wyjazdowych; 1 furman, służący, do miasta; 1 furman, służący, do koni wyjazdowych. — *Oświęcim:* 1 stangret. — *Sanok:* 1 furman lub leśniczy, 120 koron i ordynarya. — *Tarnobrzeg:* 1 stangret, kawaler, do koni wyjazdowych, 12 koron miesięcznie, wikt, mieszkanie, liberya. — Klasa XXIV. *Brody:* 6 służących, lokai; 2 stróżów kamienicznych; 1 zarządczyni, gospodyni do bursy, księdza lub wdowca; 1 pokojówka.— *Chrzanów:* 2 lokai. — *Kołomyja:* 1 lokaj, żonaty, świadectwa bardzo dobre, według umowy. — *Lwów:* 3 kucharzy; 3 kuchcików. — *Łańcut:* 2 służących, lokai, — *Mościska:* 1 kucharz, 600 koron i ordynarya; 1 kucharz, 30 koron miesięcznie i wikt; 1 lokaj, strzelec; 1 lokaj, kawaler; 1 lokaj, żonaty, bezdzietny, żona jako pokojówka, umie prać i prasować męską bieliznę; 1 lokaj, żonaty, starszy, od 15 października b. r., 200 koron, ordynarya i liberya; 1 lokaj, żonaty, 24 koron miesięcznie i ordynarya; 1 lokaj, żonaty, starszy, 20 lat był na jednem miejscu; 1 służący, stróż domu, do miasta gdzie jest gimnazyum; 1 klucznica; 1 panna służąca. — *Oświęcim:* 1 gospodyni, lat 26, świadectwa bardzo dobre; 1 lektorka, lub zarządczyni gospodarstwem. — Klasa XXV. *Brody:* 1 bona, Polka, do dzieci; 1 panna do towarzystwa, do dzieci; 1 woźny kancelaryjny; 1 sekretarz gminny, egzaminowany; 2 pomocników do zajęć kancelaryjnych; 1 guwernantka do domu izraelickiego; 1 portyer, woźny, kolporter. — *Chrzanów:* 4 pisarzy biurowych lub do innych zajęć. — *Limanowa:* 1 woźny, magazynier; 1 magazynier, listonosz. — *Lwów:* 2 pisarzy kancelaryjnych; 1 podoficer rachunkowy, z ładnem pismem.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. i k. wojskowy magazym prowiantowy we Lwowie ogłasza do l. 6000:

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie umieszczony przy ulicy Janowskiej pod l. 3, a względnie filie magazynu prowiantowego w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Mostach wielkich i Żółkwi zakupią poniżej określone ilości zboża u rolników i w stowarzyszeniach rolniczych w podanych ratach miesięcznych.

zakupione będą w miesiącu	Dla magazynu wojskowego we		Dla filialnych magazynów w							
	Lwowie		Brzeżanach		Kamionce		Mostach		Żółkwi	
	żyta	owsa	żyta	owsa	żyta	owsa	żyta	owsa	żyta	owsa
	Cetnarów metrycznych									
październiku	3500	3500	200	350	100	100	40	200	350	700
listopadzie	3500	3500	150	300	50	100	30	200	350	700
grudniu	3000	3000	.	300	50	100	30	100	300	600
Razem	10000	10000	350	950	200	300	100	500	100	2000

Główne warunki kupna: Każdy rolnik i każde stowarzyszenie rolnicze jest upoważnione do wniesienia oferty na sprzedaż zboża w ograniczeniach ogłoszonych, jednakże towar zaoferowany musi pochodzić li tylko ze zbiorów własnych.

Oferty wnosi się ustnie albo pisemnie do magazynu głównego, względnie do jednej z wyż wymienionych filii magazynu wojskowego. Oferty pisemne muszą być zaopatrzone stemplem na 1 koronę opiewającym.

Bezpośrednie zaoferowanie produktów na wozach odbywać się może w magazynie wojskowym we Lwowie (Janowska l. 3) i w filiach Brzeżany, Kamionka strumiłowa, Mosty wielkie i Żółkiew, we wtorek i piątek każdego tygodnia w godz. od 7 rano do 5 popołudniu.

Jeden hektoliter żyta ważyć musi najmniej 69, a jeden hektoliter owsa 41 klg.

Z wyjątkiem gmin i stowarzyszeń rolniczych, musi każdy wojskowemu magazynowi prowiantowemu, względnie filii tegoż osobiście nieznany oferent, którego zajęcie rolnicze nie może być stwierdzone przez zaufania godną, a Zarządowi magazynu dostatecznie znaną osobę — przedłożyć poświadczenie sprawdzające ilość zboża we własnej administracyi wyprodukowanego i wielkość uprawnej powierzchni w mowie będącego produktu.

W interesie sprzedających jest dozwolono, by przy tych zakupnach z wolnej ręki interweniował członek odnośnego rolniczego stowarzyszenia powiatowego, względnie inna przez sprzedającego na własne koszta wybrana osoba zaufanja.

Dalszy ciąg względnie zastanowienie kupna. Dalszy ciąg, względnie zastanowienie zakupów ogłosi c. i k. Zarząd magazynu prowiantowego w „Przewodniku Kółek rolniczych“ a mianowicie w pierwszych numerach listopada i grudnia 1905 r.

Wyjaśnień potrzebnych chętnie na żąganie udzielą Zarządy c. i k. magazynu prowiantowego we Lwowie lub filie tegoż w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Mostach wielkich i Żółkwi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy..

Lwów, d. 11. października.— Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80—8·00, pszenica na term. 7·60—7·80, Żyto gotowe 5·85—6·00, żyto na term. 5·60—5·80, Owies obroczny gotowy 6·00—6·20, owies obroczny na term. 5·60—5·80, Jęczmień pastewny 5·40—5·80, Jęczmień browarniany 6·30—6·60, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·60—6·85, Groch do gotowania 8·25—9·00, Wyka 00·00—00·00, Bobik 5·80—6·20, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 50·00—65·00, Koniczyna biała 45·00—55·00, Koniczyna szwedzka 50.00—65·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 34·50—34·75, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·25—20·75.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, dnia 5. października. W koronach za 100 kg. Pszenica 15·33—16·66, Żyto 11·83—13·00, Jęczmień browarniany 00·00—14·00, Jęczmień pastewny 00·00—12·00, Owies dworski 00·00—12·00 Owies obroczny 00·00—11·36, Groch 00·00—20·00, Bób 00·00—13·33, Wyka 00·00—00·00, Kukurudza 14·00—17·33, Proso 00·00—12·00, Konicz czerwony 00·00—120·00, Konicz biały 000·00—64·00.

Kraków, 11 października. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała od 16·80 do 17·60 K. Pszenica czerwona i żółta od 16·80 do 17·60 Żyto krajowe od 13·40 do 14·40 Żyto targowe od 13·40 do 14·40. Jęczmień na krupy od 13·20 do 14·00. Owies z opłatą akcyzową od 12·00 do 17·90. Groch od 16·50 do 22·00. Tatarka od 14·10 do 15·00. Proso od 0·00 do 00·0. Fasola od 23·00 do 27·00. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·80 do 6·00. Słoma od 4·00 do 5·00. Koniczyna od 6·00 do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·50. Jaja za kopę od 3·00 do 3·80. Masła za 1 kg. od 1·60 do 2·20. Masła za garniec od 5·50 do 8·00. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od 000·— do 200·—. Okowita na 75° Tralesa do 160·— Kukurydza za 100 klg. od 15·00 do 18·00. Wyka od 13·50 do 14·00. Rzepak zimowy od 23·00—24·00. Koniczyna nasienna czerwona od 00·00—000·00. Koniczyna nasienna biała od 00·00—00·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 6. października 1905.

Produkta ze zbioru 1905 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·60—7·75, Żyto 5·60—5·80, Jęczmień browar. 5·60 - 6·00, Groch Victoria 8·00—9·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 5·60—5·80, Hreczka 5·50—5·75, Wyka 5·80—6·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00, na zimowe miesiące 15·50—16·00, nadkontyngentowy 9·50—10·00.

Usposobienie liche.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 11 października. — Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 91, Jałownika 82, Cieląt 52, Owiec i kóz — Nierogacizny 33. Razem 258. Woły płacono od 68—71·00 kor., buhaje od 64—72 kor., krowy 54 - 58 kor., cielęta od 90—100 kor., nierogaciznę od 100 do 110 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, d. 10 października 1905. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 80 sztuk, Jałownika 47 sztuk, Cieląt 96 sztuk, Owiec i kóz 8 sztuk, nierogacizny 251 sztuk, Razem 486 sztuk. Woły płacono po 68—74 kor., krowy 56—64 kor., buhaje po 00—00 kor., cielęta po 100—112 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—54 kor., nierogaciznę tuczną po 144—150 kor., nierogaciznę chudą po 000—000 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 446 sztuk, na eksport bydła rogatego 10 sztuk, nierogacizny 21 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, d. 10 października. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4431 sztuk. W tem było z Galicyi 206 sztuk, z Bukowiny 18 sztuk. — Targ był ożywiony. Ceny podniosły się. Niesprzedanych pozostało 00 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 88 do 96 koron, secunda po 80 do 88 koron, tertia po 74 do 79 koron, wyjątkowo po 00 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 62 do 80 koron, krowy podtuczone po 60 do 74, bydło chude po 46 do 61 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 11.441 sztuk świń, między temi 3.567 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 120 do 123 hal., za galicyjskie młode świnie 92 do 120 halerzy za kilogram żywej wagi.

OGŁOSZENIA.

Z drukarni „POLONIA“ — Lwów, ul. Trzeciego Maja l. 11.